Nr. 240. Lwów. — Czwartek dnia 18 października. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratorów przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów redakcja nie zwraca.

Dziś: Łukasza Ewang. Jutro: Piotra z Alkantary. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 300 Zachód „ „ 5 „ 20 | Długość dnia g. 10 m. 320 Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Sejm węgierski rozpoczął swoje obrady w poniedziałek dnia 15 b. m., i po załatwieniu wstępnych formalności i po przedstawieniu izbie nowo zamianowanego ministra oświaty, hr. Czaky'ego, wniósł minister-prezydent Tisza przedłożenie rządowe w sprawie wykupna regaljów, tj. prawa propinacyjnego. Izba przekazała to przedłożenie osobnej komisji, złożonej z 21 członków.

Wilhelm II już wyjechał z Rzymu — do Neapolu wczoraj się udał. Ogarnijmy więc teraz całość tego przyjęcia, pełnego zachwytów, które mu zgotowano.

Było to nie wizyta, lecz szereg tryumfalnych pochodów niemieckiego cesarza po Wiecznem Mieście; nie odwiedziny przyjaciela i sprzymierzeńca, lecz coś w rodzaju objęcia w posiadanie rzeczy, ziemi, nadziei, życzeń, ideałów politycznych nowoczesnej Italji; było to niby małżeństwo mistyczne Włoch zjednoczonych ze zjednoczonemi Niemcami; — wypadek podniesiony sztucznie do epokowego znaczenia, do ważnej jakiejś daty w dziejach młodego państwa. Wszędzie indziej witano Wilhelma II jako gościa, w Rzymie — jakby jakiegoś nadzwyczajnego dobrodzieja.

Nigdzie zapał i oklaski nie są tak tanie jak we Włoszech; nigdzie tłum nie jest tak podatny rękom zręcznego reżysera; nigdzie nie daje się tak łatwo podniecić. Jak obywatele w pewnym utworze Szekspira po dwakroć zmieniają zdanie przy zwłokach Cezara, tak i Rzymianie dzisiejsi nie pytają, lecz — krzyczą. Przed 18 laty krzyczeli na cześć Papieża i Madonny, dziś krzyczą na cześć Humberta i Wilhelma, jutro gotowi wrzeszczeć *e viva!* Francuzom. Wciąż się u nich zmienia przedmiot zapału, ale zapał ten sam zostaje, co jego wartość cechuje.

W oczach rzymskiego tłumu, Wilhelm — to sankcja zaboru, to uznanie Rzymu za stolicę państwa, to pierwszy potężny monarcha z dynastji nierewolucyjnej, który w Kwirynale zamieszkał. Jego obecność zaostrza apetyt na Sabaudję francuską i na Trypolis, pozwala światu głosić, że „nie ma kwestji rzymskiej“ i że „wszelkim tu zostaniemy,“ jak rzekł Wiktor Emanuel. Jak do zrobienia przyjemności przed możnym panem, tak przesadzał się włoski dwór, rząd i naród w okazałości przyjęcia wielkiego gościa. Dla urządzenia mu apartamentu ściągnięto zewsząd meble i obicia, sprawili nowe liberje służbie, odświeżali powozy, zwiększyli konie, na Kapitolu wyryli marmurową pamiątkę jego pobytu; miasto, które też zimy przechodziło przesilenie robotnicze i zadłużone jest strasznie, sypało tysiącami na fajerwerki, czarodziejskie oświetlenie placów i ugoszczanie tłumów; mieszkańcy przystroili swe domy w niemieckie flagi, transparenty i posągi członków pruskiej dynastji; skarb państwa, wyczerpany kosztami wyprawy afrykańskiej, wysadził się na zbudowanie nowego pancernika, któremu dano będzie imię ojca chrzestnego — Wilhelma II-go. Słowem, Napoleonowi III nigdy Włosi tak nie dziękowali, choć mieli za co dziękować, jak nadskakiwali przed wnukiem tego, który Napoleona pokonał. A dla czego? Bo tamten bił się za nich, bo dopomógł im, na swoje i Francji nieszczęście, wzróść i zjednoczyć się, a zrobiwszy wszystko, co mógł, więcej już nic nie miał do dania; więc gdy upadł, odrzucili go jak wyciśniętą cytrynę i dziś urągają nieszczęśliwej Francji, która za nich krew swą przelewała. Wilhelm zaś nic jeszcze nie dał, ale dużo dać może; trzeba tedy zaskarbić sobie łaski tak możnego pana; więc kładli się do stóp jego, więc do ochrypnięcia krzyczeli *e viva!* i dni jego pobytu obchodzili jakby święto narodowe zamknięciem szkół i urzędów.

Od kilku miesięcy powtarzano tłumowi rzymskiemu, że przybycie niemieckiego cesarza — to sankcja zaboru Rzymu i wszystko tak było przygotowane, żeby takie istotnie było znaczenie wizyty. Ale, jak wiadomo, Berlin zaprotestował, więc myśl ta dyskretnie jeno objawiała się tu i ówdzie, a między innemi w toaście Humberta podczas obiadu: „z głęboką radością i wdzięcznością witam w pałacu moim, w stolicy Włoch“. A tymczasem Wilhelm, ledwo wypoczął po podróży, następnego rana po przyjeździe, pośpieszył na drugą stronę Tybru, aby oddać hołd siwowłosemu starcowi, który nie ma ani wojsk, ani marynarki, ani ziem rozległych, ani złotem nie sypał na jego przyjęcie, ani tłumów nie wzniecał do robienia owacyj; który sam odarty, z posiadłości wyzuty, nie może ofiarować zbrojnej pomocy, ani dać żadnych materjalnych korzyści, a także ni tej pomocy, ni owych korzyści się nie spodziewa, jeno pragnie spokoju sumienia niemieckich katolików, jak wszystkich innych, i dba tylko o losy Kościoła. Protestancki monarcha swoim własnym, uroczystym powozie, ostentacyjnie udał się do Watykanu, — Papież go obok siebie na tronie posadził i ci dwaj — równi sobie — mówili tylko o położeniu katolickiego Kościoła w Niemczech. Watykańskie i inne pisma zgodnie donoszą, że Leon XIII wcale nie poruszył sprawy stosunku do Włoch, nie skarżył się, ani życzenia nie wyraził. Powitał gościa słowami, że jak od wizyty Fryderyka III rozpoczął się w Niemczech zwrot ku pokojowi religijnemu, tak oby Bóg dał, aby od wizyty Wilhelma II datowała zupełna wolność katolickiego sumienia w Niemczech. — Nie w smak to wszystko było pałacowi Kwirynalskiemu, nie w smak Umbertowi, który już naprzód cieszył się tą wizytą, więc wnet puszczono po Rzymie bajkę, iż wyszedłszy z Watykanu rzekł Wilhelm do swego orszaku: „Przekonałem się, że Papież jest zupełnie wolny“. Nie zastanawiano się nad tem, że frazes taki jest niedorzeczny, bo Wilhelm, to nie sędzia śledczy, któryby dla spisania protokołu udał się do Papieża, — i zaczęto głośniej wykrzykiwać *e viva!*, a dzienniki wystąpiły z artykułami dowodzącymi, że wizyta w Watykanie jest nader dla Włoch korzystna, bo świadczy o wolności Papieża, skoro obcy panujący może mu monarsze oddawać honory i jak suwerena traktować.

To wybieg lichego gatunku. Chcielibyśmy wiedzieć, jakby to Włochy mogły przeszkodzić Wilhelmowi w złożeniu uszanowania Papieżowi po monarszemu. Wszelka próba w tym kierunku obróciłaby się przeciw nim samym. Niemcy potrzebują Papieża, pragną z nim być w zgodzie; Apostolska Stolica jest dla nich instytucją międzynarodową, jak to nie zbyt dawno rzekł ks. Bismark. Minęły już czasy, kiedy ten sam Bismark do walki z Kościołem zachęcał i podsuwał sposoby obalenia papiestwa. Dziś wyparł się własnego dzieła i inną zaczyna iść drogą. Dziś nawet ateistyczny i wrogi Kościołowi rząd republiki francuskiej zabiega o względy Apostolskiej Stolicy. Z Austrji wyraźnie oświadczono, że ze względu na stanowisko Papieża, cesarz nigdy nie odwiedzi króla w Rzymie. Rząd włoski chciał dla uświetnienia pobytu Wilhelma sprowadzić do stolicy innych książąt, chciał urządzić jakiś kongres królów w dawnym pałacu Papieży; lecz wszyscy odmówili, nawet szwagier Humberta, król portugalski wymówił się względami na położenie Papieża.

Jest więc kwestja rzymska i staje ona znowu przed oczami w całej swej pełni. Jest w Rzymie drugi panujący, drugi monarcha, a choć go ograniczono tylko do jednego pałacu, choć przeciw Kościołowi, którego on Głową, nowe prawa się kują i nowe ciosy w zanadrzu się noszą, stoi on niewzruszony, z protestem na ustach, szanowanym najtroskliwiej przez wszystkie państwa Europy, nawet akatolickie, nawet niechrześcijańskie. Takie oto jest znaczenie polityczne pobytu Wilhelma II w Rzymie, znaczenie o wiele donioślejsze od nowej „rękojmi pokoju,“ bo ta jest tylko nowym dowodem rzeczy starej i doprawdy już niepotrzebującej dowodów, a to jest zaświadczeniem w obec świata, że kwestja rzymska istnieje, choć do niej dziś nikt dotykać się nie chce, a każdy z sojuszników włoskich trzyma ją w rękach jako fant włoskiej wierności.

Pierwszemu posiedzeniu francuskiego parlamentu towarzyszyły huczne owacje, wyprawione Boulangerowi przez tłumy zebrane przed gmachem. Te manifestacje były tak wielkie, że z obawy przed możliwymi rozruchami, do których rozgorączkowany tłum mógł się posunąć, postawiono wszędzie na placach silne posterunki policjantów. Pomimo tego tłum w oczach policji srodze znieważył na stopniach parlamentu znanego deputowanego i członka rady miejskiej, socjalistę Joffrina za jego wrogie usposobienie dla jenerała.

Samo posiedzenie było nadzwyczajnie burzliwe. Kiedy Floquet czytał swój wniosek rewizji konstytucji, rzucano mu z różnych końców izby obelżywe wyrazy, na które w lot odpowiadali przyjaciele ministra. Zwrócono uwagę, że Freycinet (minister wojny) siedział z zimną miną, gdy Floquet wygłaszał się swoim wnioskiem. To wskazuje, że w łonie gabinetu nie ma zgody co do rewizji.

Ta kwestja rozbiła także koncentrację republikanów. Wódz frakcji „umiarkowanych“, Ribot, energicznie potępił samą myśl rewizji, Ferry rzucił się na prowincję i rozpoczął agitację przeciw gabinetowi, a za koalicją z tymi monarchistami, którzy zgadzają się na republikę, byle przyzwoitą, a Clemenceau także wyjechał na prowincję gardłować za rewizją. Zapewniają wreszcie, że Carnot jest stanowczym przeciwnikiem rewizji.

P. Goblet dokłada ogromnych usiłowań dla złagodzenia dekretu o cudzoziemcach, bo akt ten sprawia mu wiele kłopotów z Anglją, Hiszpanją i innemi państwami które szanować ma Francja powody. Zapewne domyślać się między temi państwami trzeba przedewszystkiem Rosji. W skutek zabiegów Gobleta ma wyjść okólnik łagodzący znaczenie dekretu. I w tej więc sprawie widzimy niezgodę w łonie gabinetu.

Korespondencje.

Petersburg 11 października.

(>) O podróży carskiej na Kaukaz pisać dziennikom zabroniono, wolno im tylko przedrukowywać urzędowe telegramy z *Prawitielstwiennego Wiestnika*, a te spóźniają się zawsze o dwie doby; w ten sposób dowiedziała się publiczność o wszystkiem, gdy car z Sewastopola, dopiero wtedy, gdy on już był w Batumie, a znów batumskie uroczystości opisano wówczas, gdy dwór szczęśliwie stanął w Borżomie — itd. Owa tajemniczość jest matką licznych plotek o niemiłych przygodach, na które podobno car natrafia. Zbierać tych bajek na bruku i wam podawać nie myślę, muszę jednak zanotować pogłoskę, podawaną z ust do ust w salonach, bo prawdopodobieństwo jej opiera się na fakcie niezaprzeczonym. Z Borżomu, który jest własnością w. ks. Michała seniora, dwór wyjechał 9 b. m. o godz. 5 po południu na kolejową stację Michajłowskaja (Suram), skąd kolej do Tyflisu prowadzi. Na tę stację car przybył o godz. 7 ej i zaraz puścił się w drogę. Wynosi ona wszystkiego 80 wiorst, czyli prawie tyleż kilometrów. Otóż na przebycie tej krótkiej drogi osobnym pociągiem car potrzebował czternastu godzin, bo do Tyflisu przybył na drugi dzień z rana o godz. 9-ej. Cóż więc to znaczy, że pociąg carski robił niespełna 6 kilometrów na godzinę? Pogłoska głosi, że pod miasteczkiem Gori w ostatniej chwili spostrzeżono zepsucie toru, mianowicie rozśrubowane były szyny, a progi przepiłowane i zręcznie zakitowane. Tu więc pociąg musiał kilka godzin stać w polu. Dalej pogłoska mówi, że wypadek ten ściągnął srogą niełaskę na namiestnika kaukazkiego, księcia Dundukowa-Korsakowa, i w istocie we wszystkich urzędowych telegramach z Tyflisu nie było żadnej wzmianki o tym panu; witał cara jako gospodarz domu, oprowadzał go, przedstawiał mu notablów gruzińskich i urzędników komendant wojsk zakaukazkich. W Tyflisie od dworca do katedry Syońskiej i od niej do pałacu stały wojska ramię do ramienia; okna w domach kazano zamknąć, wystrzałów wiwatowych z pistoletów surowo zabroniono, choć takie witanie jest przyjętym i ulubionym na Kaukazie zwyczajem.

Z Persji na powitanie cara przybył synowiec szacha z listem od stryja i ze stadniną przepysznych koni, które w darze ofiarował carowej i następcy tronu, car zaś odeń otrzymał makatę złotem i jedwabiami dzierganą, a wysadzaną klejnotami.

Przedstawił się w Tyflisie carowi katolikos, czyli patrjarcha ormiański, uważany przez nich za równego Papieżowi. Ten dostojnik ormiańskiego Kościoła (nestorjańskiego) jest, jak zwyczaj każe, mnichem bardzo surowej reguły. Mieszka w Eczmiadzynie, na Araracie, w zaczarowanym pół pałacu, pół klasztorze. Wyjazd jego z tego przybytku jest faktem niebywałym i dla tego na Ormianach potężne wywarł wrażenie. Eczmiadzyn dopiero od ostatniej wojny z Turcją należy do Rosji i stracił przywileje, z których korzystał pod panowaniem padiszacha. Katolikos wręczył carowi memorjał, o którego treści tu jeszcze nie wiedzą, więc jedni przypuszczają, że w akcie tym mowa o niesłusznie utraconych prawach pewnej niezależności katolikosa w obrębie Eczmiadzyna, a inni mniemają, że memorjał stara się pozyskać cara dla sprawy Ormian tureckich. — Ta druga wersja jest prawdopodobniejsza, bo Ormianie, naród niezmiernie zręczny, politycznie wyrobiony świetnie w tureckiej szkole, już od ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny wciąż się starają o narodowe zjednoczenie pod carskiem berłem. Nie boją się oni wynarodowienia, bo żadne znane sposoby z nimi tego nie dokażą, a swą kupiecką i przemysłową zręcznością zdobywają materjalnie wszystkie okoliczne kraje i marzą o Wielkiej Armenji, która kiedyś powstanie od gór kaukazkich aż do Perskiej zatoki. Oni chętnie się zgadzają na rosyjskie szkoły, które swoim kosztem utrzymują w każdej gminie; swoim instytucjom dobroczynnym, których mają mnóstwo z filantropijnych zapisów, statecznie nadają nazwy carów, carowych i innych członków rosyjskiej dynastji; w każdym ormiańskim sklepiku, szynku (szynki tylko Ormianie trzymają), restauracji, nawet w kościołach koniecznie musi być portret carski; wciskają się do wszystkich urzędów od woźnego i tłomacza aż do gubernatora, słowem są wiernopoddańczymi w kwadracie i rzeczywistymi panami Kaukazu, gdzie wszystkie inne narodowości — a jest ich tam takie mnóstwo — zjadają się nawzajem, piją, używają i wymyślają na Rosjan — wymyślają coraz ciszej, bo coraz ich mniej w skutek rosyjskiego ucisku i ormiańskiej konsumcji słabszych żywiołów. Na ten fakt powinni zwrócić uwagę ci, którzy się nie zasklepiają w ciasnych granicach Europy i szerzej patrzą, szukając nowych motywów.

Od teraźniejszej podróży cara na Kaukaz ma się rozpocząć kolonizacja czarnomorskiego wybrzeża przez kozaków dońskich, tereckich, kubańskich i azowskich. Za ciasno już tym kozakom na ich ziemiach, więc nadmiar tej ludności tu będzie wysiedlony, otrzyma grunta porzucone przez górali, którzy wyemigrowali do Turcji, otrzyma przywileje kozackie i organizację wojskową. Finis Abchazja, Imerecja, Mingrelja! Ostatni raz porwały się do broni te kraje podczas wojny rosyjsko-tureckiej — w świeżej pamięci macie te wypadki...

Lecz o wewnętrzno-rosyjskich sprawach słówko muszę rzucić. Tu przedewszystkiem wspomnieć trzeba o „reformie ziemstw“. Kwestja ta dojrzała i oto w tej sesji rada państwowa ją załatwi. Wiecie co to są „ziemstwa“? To są urzęda autonomiczne — powiatowe i gubernialne, mające swe budżeta na szkoły, drogi, szpitale, doktorów, weterynarzy, akuszerki, badania statystyczne i t. d. swych prezesów i radnych (głasnych), swych urzędników stałych z wyboru na całą kadencję (zasiedatielów) i urzędników mianowanych przez radę do specjalnych działów służby. Wszyscy ci panowie — wybieralni i mianowani — suto są płatni z kasy „ziemstwa“. Dotąd tak było, że gubernatorowie i powiatowi naczelnicy mieli w ziemstwach tylko głos doradczy. Teraz zaś, po reformie, oni będą wykonawcami uchwał rady ziemskiej, szafarzami kasy, będą układali budżety ziemstw, projektowali wszelkie roboty i zakładali weto przeciw uchwałom rad. Słowem, biurokracja bierze w zarząd autonomję. Niedługo cieszyli się Rosjanie swym samorządem, danym przez rząd po to, by zwalić część ciężarów na barki obywateli, nie zmniejszając podatków państwowych. Dziś już można wrócić do dawnych porządków, znowuż nic nie zmniejszając podatków.

Zwłoki hr. Adlerberga, zmarłego za granicą, przywieziono tu i pochowano cicho, bez żadnej pompy. Za trumną nikt z dygnitarzy nie szedł, a przecież ten człowiek był tak swego czasu potężny, że wszystko przed nim drżało. Wielu z tych, którzy dziś na świeczniku, jemu wszystko zawdzięcza — a jednak tej usuniętej wielkości nikt nie pofatygował się oddać ostatniej chrześcijańskiej posługi. Taka to oschłość tych serc, bijących w złoconych mundurach dostojników carskich bo Adlerberg był wcale niezłym człowiekiem. Syn prostego chłopa fińskiego, syn człowieka, który z posługacza przy pokojach pałacowych dobił się powoli schlebianiem namiętnostkom Mikołaja arystokratycznego tytułu i ogromnego majątku, starał się on przez całe życie zrehabilitować reputację przywiązaną do nazwiska. Wywierał przemożny wpływ na Aleksandrze II-gim i wtedy wszystko gięło się przed nim, a gdy ustąpił — odwróciły się odeń te płazy.

P. Wyszniegradzki znowu wypuścił 15 miljonów banknotów nowych pod pretekstem, że tego potrzebuje ruch handlowy. Zwiększyła się tedy liczba kredytówek o 29 miljonów. Tak załatano dziury kasowe, bo nawet mała pożyczka, o którą próbowano w Brukselji, nie powiodła się panu ministrowi, nie mającemu widocznie szczęścia do pożyczek.

W Nadbaltyckich gubernjach ostatni cios zadano niemczyźnie: zniesiono sądy lokalne, pochodzące z wyborów i urzędujące po niemiecku, a natomiast wprowadzono takie, jak wszędzie w Rosji i odrazu dane samych rosyjskich sądowników. Nie zostało więc już ani śladu z odrębności Nadbaltyckich gubernij.

SEJM.

(XIX posiedzenie z 16 października 1888.)

(Dokończenie).

Z porządku dziennego przekazano w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia kolonji Unterbergen ze związku gminy Podberezce powiatu lwowskiego a przydzielenia jej do sąsiedniej gminy Weinbergen komisji administracyjnej.

P. Wierzbicki uzasadnił wniosek swój w przedmiocie uchwalenia ustawy, którąby obowiązywała Wydziały powiatowe, magistraty i zwierzchności gminne do donoszenia konserwatorom, ilekroć się dowiedzą o zamiarze restauracji, przebudowania, rozbierania lub sprzedania budowli i pomników historycznych, jakoteż do donoszenia konserwatorom, gdy się dowiedzą o odkryciu przedhistorycznych lub archeologicznych przedmiotów.

Przedmiot ten przekazano Wydziałowi krajowemu.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w sprawie założenia domów składowych we Lwowie i w Krakowie przedstawił poseł Struszkiewicz.

Sprawozdanie to kończy się następującemi wnioskami:

„1. Sejm, uchylając uchwałę swą z dnia 20 stycznia rb., tyczącą się domów składowych w celu założenia krajowych wolnych składów (*Freilager*) na zboże i spirytus we Lwowie i w Krakowie:

a) przyjmuje na kraj wszelkie zobowiązania potrzebne do uzyskania koncesji na wolne składy według rozporządzeń ck. ministerstw handlu, stanu, sprawiedliwości, skarbu i wojny z dnia 19 czerwca 1866 (Dz. u. p. nr. 86), w szczególności także gwarancję tak wobec stron składających towary, jak wobec zarządu państwa i skarbu państwowego;

b) otwiera Wydziałowi krajowemu na założenie wolnych składów na zboże i spirytus we Lwowie i w Krakowie kredyt do wysokości zł. 400 000 na rok 1888;

---

26)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłomaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Wiedziano powszechnie, że córka radzcy Mosera wstępuje do klasztoru; widziano w niej już zatem przyszłą zakonnicę, a ta okoliczność, w połączeniu z gotowością, z jaką śpieszyła wszędzie by otrzeć łzy bliźniemu, nadała jej w oczach reszty mieszkańców zamku pewną wyższość moralną i poszanowanie, jakie nie zwykło otaczać młodą osobę w jej wieku. To też uważano za rzecz całkiem naturalną, że gdy wieczorem przyniesiono rannych na zamek, Agnieszka ofiarowała się z całą gotowością, że przyjmie najcięższej rannego do pomieszkania swego ojca i tam go otoczy staraniem i troskliwością tak niezbędną choremu. Wypadek zrządził, że chorym tym był właśnie młody doktor Brunnow.

Gubernator polecił mieć jak największe staranie o rannych, zwłaszcza o młodym lekarzu, który o mało co nie padł ofiarą swojego zawodu, a w lepsze ręce dostać się chyba nie mógł. Z powodu niebezpiecznej rany nie było można myśleć nawet o przeniesieniu go do miasta, musiał pozostać na zamku, podczas gdy obaj urzędnicy policyjni, którzy odnieśli mniej ciężkie uszkodzenia, mogli już nazajutrz przenieść się do mieszkań swoich.

Odźwierny był niewymownie kontent, że mu tak łatwo przyjdzie wypełnić rozkaz pański, to też wszelkiemi siłami popierał pannę Moser w jej chrześcjańskiem przedsięwzięciu, za co został dostatecznie wynagrodzony zadowolnioną miną barona, gdy mu oznajmił, jak się ta sprawa ułożyła.

Mniej jednak zadowolnionym był z tego sam radzca. Gdy za powrotem swoim do domu zastał u siebie tego „arcyniebezpiecznego pacjenta“, wpadł w gniew okropny i zaczął się gwałtownie domagać natychmiastowego wydalenia go z domu, natrafił jednak na niespodziany opór ze strony córki. Cicha, zwykle pełna słodyczy Agnieszka okazała w obec ojca po raz pierwszy w życiu niezłomną stanowczość i energję, a ponieważ i rezolutna pani Krystyna stanęła po jej stronie, zatem Moser został przegłosowany. Przekonano go, że się nie godzi narażać życia ciężko chorego Brunnowa, przenosząc go do miasta, i że ojciec miałby śmierć jego na sumieniu. Radzca uznał to sam w końcu, pokiwał głową poważnie, ale to wcale nie zmniejszyło jego rozpaczy: zaraz nazajutrz rano pośpieszył do gubernatora, aby mu ponieść tę wieść Hiobową i w oczach jego oczyścić się od winy, ale wbrew wszelkim oczekiwaniom jego, baron pochwalił postępowanie panny Agnieszki, a jemu radził, żeby się w tym względzie zgodził zupełnie ze zdaniem i wolą córki. Obiecał natomiast, że będzie jego staraniem powiedzieć o tem wszystkim w ten sposób, aby to zajście nie rzucało w oczach świata fałszywego światła na lojalność radzcy, i dodał, że sam poszle choremu swojego domowego lekarza. Mówił dalej, że święty na nich cięży obowiązek zajęcia się młodym lekarzem, który o mało co życiem swojego poświęcenia nie przypłacił.

Z ciężkiem sercem poddał się radzca woli Ekscellencji; córce jednak nie mógł przebaczyć, że do tej ostateczności doprowadziła swojem przesadzonem miłosierdziem nad cierpiącą ludzkością i choć już fakt był dokonany i nie do cofnięcia, to jednak radzca nie mógł się przyzwyczaić do tej okropnej myśli, że w domu jego znajduje się człowiek o tak nielojalnem nazwisku.

Upłynęło dwa dni. Rano dnia trzeciego wszedł do mieszkania radzcy lekarz, któremu powierzono kurację Brunnowa. Był to malutki, szczupły, filigranowy człowieczek, o jasnoblond włosach, oczach wybladłych niebieskich, o mdłem spojrzeniu i nadzwyczaj łagodnym, kobiecym prawie głosie; rozmawiał teraz z radzcą Moserem, który był właśnie na odchodnem do kancelarji.

— Tak, panie radzco, niestety, mam mało, a właściwie nie mam żadnej nadziei utrzymania pacjenta przy życiu. Źle z nim, bardzo źle: musimy być przygotowani na wszystko.

— Nie widziałeś go pan dziś jeszcze — rzekł radzca. — Córka moja mówiła mi, że przespał noc całą spokojnie.

Liliput ruszył ramionami.

— To, panie łaskawy, osłabienie, wyczerpanie. Utrata krwi ogromnie była mocną, a po wczorajszej, gwałtownej gorączce musiało naturalnie nastąpić obezwładnienie. Temperatura wyżej czterdziestu... Powiadam panu, nie wiele mu się już należy.

— A, to mi bardzo przykro — odparł radzca. W obliczu nadciągającej śmierci cały gniew poczciwca ustąpił miejsca żywemu współczuciu.

— A i córka moja boleśnie to odczuje. Ona, co z taką gorliwością oddała się pielęgnowaniu chorego! już trzeci dzień nie odstępuje go prawie. Obawiam się nawet, żeby mi się Agnieszka przy nim nie zamęczyła, nigdym jej jeszcze nie widział tak bladą jak teraz. Dziś rano musiałem formalnie ją zmusić, żeby poszła spocząć parę godzin, noc całą spędziła bezsennie u łoża chorego, pomyśl pan tylko, trzecią noc.

— O tak, panna Moser oddała się pielęgnowaniu chorego z prawdziwem poświęceniem i zaparciem siebie — rzekł doktor z niekłamanem uniesieniem. Znać w niej prawdziwe powołanie do życia zakonnego. Tu jednak działalność jej skończy się nie długo. Obawiam się, że godziny tego biedaka już są policzone, nie wiem, czy dzień dzisiejszy przeżyje.

Potrząsnął głową melancholijnie i pożegnał radzcę, aby się udać do pokoju chorego.

Radzca pozostał na miejscu nie mniej melancholijnie usposobiony, lecz z całkiem innych powodów. Tego mu jeszcze brakowało! Wypadek śmierci w jego domu po trzech dniach trosk i niepokojów. A co najgorsza, wszyscy będą czytać w dziennikach: „Syn dobrze znanego z czasów ostatniej rewolucji doktora Rudolfa Brunnowa zmarł w domu radzcy dworu Mosera, w skutek ciężkiej rany otrzymanej w ostatnim rozruchu...“

A, te dzienniki, te dzienniki! co z taką niemiłosierną bezwzględnością podają światu fakta krótko i węzłowato, bez żadnych bliższych wyjaśnień, ni komentarzy.

Radzca podniósł ku niebu żałosne spojrzenie.

On, najlojalniejszy, najsumienniejszy z urzędników, który dotychczas przyświecał innym swoim przykładem, musiał doczekać czegoś podobnego! Z ciężkiem westchnieniem zagłębił brodę w biały krawat i poszedł do kancelarji.

Doktor tymczasem udał się do pokoju chorego. Wszedł ostrożnie na palcach; pani Krystyna zastępując na krótki czas Agnieszkę, siedziała przy łóżku. Doktor zamienił z nią kilka słów po cichu, i posłał ją po świeże kompresy z lodu. Sam teraz przystąpił do łóżka, i pochylił się nad chorym, który w tejże samej chwili obudził się, otworzył oczy i jak się zdawało, odzyskał całkiem przytomność.

— Jakże się pan czujesz? — zapytał mały człowieczek jak najsłodszym tonem.

— Dziękuję, wcale nie źle — odparł pacjent wodząc wzrokiem po pokoju, jak gdyby czegoś szukał.

— Co się to ze mną stało właściwie?

— Jesteś pan ciężko ranny, ale uspokój się pan. Zrobię co tylko w mojej mocy. Nie mogłeś się pan dostać w lepsze ręce.

Maks który odbył tymczasem przegląd całego pokoju, nie znalazłszy tego, czego szukał, zaczął się teraz ciekawie przypatrywać mówiącemu.

— Zapewne pan kolega — rzekł. Z kimże mam przyjemność?

— Nazywam się Berudh — odparł pan kolega. Jego Ekscelencja pan baron Rawen, który żywe dla pana okazał współczucie, chciał panu przysłać swojego domowego lekarza, profesora na klinice, doktora Wurma; niestety jednak profesor Wurm zachorował sam, ja zatem jako jego asystent, podjąłem się go zastąpić.

— Ale nie powinieneś pan męczyć się rozmową, i w ogóle trzeba unikać wszelkich żywszych ruchów. Proszę odpowiadać na moje pytania znakami. Jesteś pan strasznie wyczerpany i potrzebujesz nadzwyczajnej...

Zatrzymał się raptem przerażony, bo na śmierć skazany pacjent podniósł się naraz o własnej sile i usiadł na łóżku, pytając silnym głosem:

(C. d. n.)

c) poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na pokrycie kredytu ad b) zaciągnął na rzecz kraju pożyczkę w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w kwocie 400.000 zł. na $4^1/_2$ pct. z obowiązkiem spłacenia tej pożyczki w ciągu lat 25, począwszy od 1 stycznia 1889 w ratach półrocznych, albo też na żądanie Towarzystwa po upływie trzech pierwszych lat stosunku pożyczkowego za jednorocznem wypowiedzeniem;

d) poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na podstawie postanowień ad a) b) i c) postarał się jak najspieszniej o koncesję na wolne składy na zboże i spirytus w Krakowie i we Lwowie, tak aby przedsiębiorstwa te mogły rozpocząć czynność swą z początkiem roku 1889;

e) na wypadek wejścia w życie ustawy o domach składowych, upoważnia Wydział krajowy do postarania się dla kraju o koncesje na też same wolne składy na podstawie pomienionej ustawy.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zarządu krajowego wolnego składu w Krakowie przez pełnomocnika.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zrzeczenia się koncesji uzyskanej dla kraju na wolny skład we Lwowie, do odstąpienia gminie miasta Lwowa na własność gruntu wraz z budynkami i urządzeniem, przysposobionego na powyższy skład za zwrotem wydatków poniesionych przez fundusz krajowy na to przysposobienie, tudzież do udzielenia tejże gminie na założenie wolnego składu we Lwowie pożyczki do wysokości 200.000 zł. pod warunkami, jakie Wydział krajowy uzna za stosowne, i jeżeli gmina zobowiąże się postarać o koncesję na taki skład, dopełnić wszelkich zobowiązań z tej koncesji wynikających i utrzymywać stale skład pod kontrolą Wydziału krajowego.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na właściwej drodze postarał się u zarządów kolei żelaznych o uzyskanie prawa reekspedycji dla krajowych wolnych składów.

5. Wzywa się ck. rząd, aby w drodze ustawodawczej wyjednał prawo reekspedycji na kolejach żelaznych dla publicznych domów składowych (*öffentliche Lagerhäuser*).

P. Polanowski czynił w rozprawie ogólnej uwagi, iż komisja mniej uwzględniła składy na spirytus aniżeli na zboże, gdy tymczasem interes właścicieli wymaga znaczniejszego powiększenia tych magazynów. Magazyny na 10 000 hektolitrów, są zdaniem mówcy za małe i niedostateczne.

P. Struszkiewicz odpowiedział, iż komisja nie chciała od razu proponować zbyt wielkich składów, albowiem przewidzieć nie można jak się interes będzie rozwijał; przyznaje jednak, iż wkrótce może się okazać potrzeba rozszerzenia składów, a wtenczas stanie się potrzebie zadość.

Po tem przemówieniu sprawozdawcy uchwaliła Izba wszystkie powyższe wnioski komisji bez dalszej dyskusji.

Z kolei przedstawił pos. Lange sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, z wniosku posła Antoniewicza, w przedmiocie podjęcia starań, aby tak w seminarjach nauczycielskich jak i w szkołach ludowych nauka gospodarstwa była skuteczniej pielęgnowaną.

Sprawozdawca przedstawił następujące wnioski:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby wspólnie z Radą szkolną krajową przystąpił jak najrychlej do utworzenia posad profesorów gospodarstwa wiejskiego przy seminarjach nauczycielskich.

Posady te winny być stałe i dotowane na równi z innemi posadami profesorów przy tych zakładach.

2. Wzywa się c.k. Rząd, aby wspólnie z Radą szkolną krajową, postarał się o wydanie podręcznika do wykładów gospodarstwa wiejskiego w seminarjach nauczycielskich — a zarazem elementarza gospodarstwa dla szkół ludowych.

P. Antoniewicz w gorących i wymownych słowach popierał wnioski komisji i dziękował za takie załatwienie sprawy przez wnioskodawców poruszonej. Fundusz krajowy, twierdzi mówca, na tem wiele zyska, bo nauczyciel znając zasadę gospodarstwa potrafi z swojego ogrodu i kawałka ziemi, jaki mu się zwykle dodaje, więcej wydobyć i poprawić swój byt materjalny. Nie będzie więc więcej kołatał do funduszu krajowego o wsparcie. Pod względem pedagogicznym także obiecuje sobie mówca wiele korzyści, albowiem nauczyciel taki nie będzie się starał ciągle przenosić z posady na posadę a wreszcie także i pod względem hygienicznym, gdyż nauczyciele i uczniowie będą mogli na wolnem powietrzu pobierać naukę pszczelnictwa, sadownictwa i t. p.

W końcu odczytaną została interpelacja p. Goldmana do komisarza rządowego z powodu konfiskaty *Dziennika Polskiego* za sprawozdanie ze Sejmu, w którem umieszczoną była także wczorajsza interpelacja w Sejmie z powtórzeniem artykułu, za który konfiskata nastąpiła.

O godzinie 1 posiedzenie zamknięto. — Posiedzenie wieczorne o godz. 7.

(Posiedzenie wieczorne)

Początek o g. 7 m. 35.

Komisarz rządowy radzca Laskowski odpowiadając na interpelację p. Popiela i tow. w sprawie zabezpieczenia brzegów Sanu w gminach Żabno i Kępa rzeczycka, oświadczył iż rząd zajmuje się tą sprawą. Szczegółowe plany i kosztorysy budowli wodnych, których koszt obliczono na 52.560 zł. przedłożone już zostały Ministerstwu, a skoro je rząd zatwierdzi, roboty rozpoczęte zostaną. Jeden z objektów ochronnych w Kępie rzeczyckiej, naruszony ostatnim wylewem, został już naprawiony tak, że już gminie tej żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Przystąpiono do rozprawy ogólnej nad budżetem krajowym.

P. Chrzanowski jako jeneralny sprawozdawca, przedstawił wnioski komisji budżetowej, według których dodatek krajowy na r. 1889 wynosić ma 35 ct. od każdego złot. a. w. podatków bezpośrednich.

P. Romanowicz zabrał pierwszy głos wykazując w dłuższem przemówieniu życzenia i żądania kraju, które jednak z budżetem krajowym nic wspólnego nie mają. Dwie są sposobności, rzekł mówca, przy których stronnictwa wypowiedzieć mogą swoje zapatrywania, swoje uwagi i życzenia. Sposobnościami temi są adres i budżet. Adresu u nas nie ma, a kiedy przed kilkunastu laty Sejm chciał wypowiedzieć w adresie swoje życzenia, zamknięto mu usta. Co do budżetu zaś wyrobiło się u nas uprzedzenie, że nie ma się mówić o życzeniach i położeniu kraju. Uprzedzenie to zwalczał pierwszy p. Antoniewicz, mówca oświadcza, iż w ślad za p. Antoniewiczem starać się będzie uprzedzenie to przełamać tem więcej, że położenie kraju jest smutne, a położenie to jest nietylko wynikiem gospodarki kraju i Wydziału krajowego, ale także wynikiem finansowej gospodarki rządu.

Następnie omawia p. Romanowicz potrzeby nasze, i dzieląc je na dwie kategorje, na potrzeby polityczne i potrzeby bezpośrednio życiowe, to jest cywilizacyjnego rozwoju kraju, wykazuje, co w obu tych kierunkach u nas zdziałano.

Co do stosunków politycznych, programem kraju był samorząd. Nikt nie może twierdzić, powiada mówca, że program ten urzeczywistniony, najlepszym dowodem tego, że odpowiedzialności za wszystkie funkcje rządowe, za owe 60 mil. podatku, które z kraju wychodzą, nikt w kraju nie dźwiga, ale że odpowiedzialność ta spoczywa na reprezentacji całego państwa. Prócz drobnego rozszerzenia samorządu w sprawach szkolnictwa, w ostatnich dziesięciu latach nic się u nas nie stało, mimo, że żyjemy pod rządem, który się opiera na autonomicznym pierwiastku, że ten rząd bez poparcia naszego, bez poparcia delegacji polskiej, ostaćby się nie mógł. Ten dziwny stan, twierdzi mówca, tłumaczą u nas tem, że nie zawsze są sprzyjające po temu okoliczności, aby zakres samorządu można tak rozszerzyć.

„Jeżeli tego nie można, powiada mówca, to kraj ma prawo żądać, aby przynajmniej jego rozwojowi ekonomicznemu nie rzucano kamieni pod nogi, aby miał sprawiedliwość prędko wymierzaną, prędzej, aniżeli podatek lub pobór rekruta i aby dziennikarstwo i stronnictwa, mogły śmiało i otwarcie swoje zdania wypowiadać“ (brawa). Tak jednak nie jest.

Przechodząc do dzieła spraw ekonomicznych, powiada mówca, iż tylko jedno jest do zapisania na karb rządu, t. j. budowa kolei transwersalnej i to ze współudziałem kraju w kosztach budowy subwencją jednego miljona. Mimo tej ofiarności kraju, zarzuca mówca obojętność rządu na taryfy kolejowe, która to sprawa dotąd nie jest pomyślnie uregulowaną. Zresztą nic dla kraju nie zdziałano.

Mówca przypomina niezałatwioną sprawę regulacji rzek, fałszywą politykę fiskalną odnośnie do nafciarstwa i gorzelnictwa, i kwestję indemnizacyjną dotąd nierozwiązaną.

Dalej omawia mówca sprawy szkolnictwa i podnosi, że dotacja skarbu państwa na szkoły nasze jest nieproporcjonalną w stosunku do innych krajów koronnych, przypomina uchwały Sejmu i Rady państwa co do uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym, dotąd niewykonane, zarzuca, że Galicja jest najgorzej wyposażona w szkoły i siły nauczycielskie, że pod pozorem hyperprodukcji inteligencji podwyższono znacznie opłaty w szkołach średnich, gdy tymczasem podwyższenie to miało jedynie na celu pomnożenie dochodów skarbu państwa, bo gimnazja mimo to są jeszcze bardziej przepełnione, aniżeli były przedtem.

W końcu przechodzi mówca do sądownictwa i administracji i zarzuca, iż reformy sądownictwa domagamy się od ćwierć wieku, a doczekać się jej nie możemy i wątpi, czy się jej kiedy doczekamy.

Administracji zarzuca, iż się więcej bawi polityką, aniżeli administracją samą, że wpływa na wybory, zabrania swobodnie wypowiadać przekonania i żądania kraju, przygłusza wszelkie opinje dążące do zmiany na lepsze, bo się obawia, aby nie usłyszano, czego kraj potrzebuje i żąda. Mówca chce, aby rząd był nietylko teoretycznie autonomicznym a w gruncie centralistycznym, aby zerwał z teorją bierności kraju i aby pamiętał, że siłą państwa jest suma sił pojedynczych krajów. Kraj od dłuższego czasu w apatji potrzebuje odrodzenia, a to się zdaniem mówcy stać może tylko przez swobodne wykonywanie praw konstytucyjnych. Jeżeli się kraj obudzi, odda rządowi przysługę. (Posłowie z lewicy gratulują mówcy).

P. Jan Stadnicki zwraca uwagę na pewne prądy objawiające się coraz silniej u ludu, a których wyrazem niechęć do autonomji. Każdy z nas od wyborców swoich usłyszy narzekanie: na co nam z autonomji, kiedy coraz mniej rządu mamy, a coraz więcej ciężarów. Z prądem tym wypada nam walczyć, wypada zastanowić się, czy na tę obojętność zasługuje autonomja.

Prócz tego prądu na dole istnieje prąd u góry, który powiada, że państwo jest wszystkiem, a mniejsza o kraj. Te dwa prądy bardzo oddalone mogłyby się kiedyś spotkać, a wówczas mybyśmy zniknęli z powierzchni tej ziemi.

Zastanawiając się nad funkcjami, jakie autonomja spełnia, przychodzimy do przekonania, że samorząd zastępuje we wielu agendach państwo, a nie czerpie na zaspokojenie swoich potrzeb z tych źródeł, jakiemi dysponuje państwo i stąd nieszczęśliwe zjawisko, iż z każdym rokiem budżet się powiększa. Wydatki sanitarne, szczepienia, na wykształcenie i oświatę, na kwaterunek żandarmerji, drogi, budowle wodne itp. są ofiarami kraju na ołtarzu państwa, a pokrywane być muszą dodatkami do podatków, gdyż inne źródła dochodu jak obciążenia konsumcji, np. tytoniu, są nam niedostępne. Dodatki zaś najbardziej obciążają ludność wiejską i stąd jej niezadowolnienie.

Bardzo często spotykać się przyjdzie ze zdaniem: Każdy Sejm przynosi nowe ciężary; nie przynosi zaś zdrowej, silnej i sprawiedliwej administracji. Tę administrację wytworzyć i utrzymać w wielkich zarysach, a nie gubić się w szczegółach, to zadanie Sejmu. Po przeprowadzeniu tego dopiero zasłużymy sobie na to, aby się nas wyborcy nasi nie wyparli.

P. Romańczuk zabiera głos i mówi: Chcąc być sprawiedliwym, musiałby Marszałek zamykając Sejm w ten sposób, określić działalność jego w ostatnim perjodzie:

W ciągu tego sześciolecia uchwaliliśmy ustawę (drogową) która aż do buntu lud doprowadziła, uchwaliliśmy inną ustawę (szkolną), która w dotkliwy sposób naruszyła autonomję gmin; — usunęliśmy możność zmniejszenia antagonizmu między obiema narodowościami i raczej zaostrzyliśmy go, zaciągnęliśmy kilkadziesiąt tysięcy długów i podnieśli dodatki z 27 na 35 centów.

Na obronę swoję nic Sejm nie znajdzie.

Mała garstka posłów ruskich miała najlepsze chęci właśnie narodowościowe załagodzić, żądając drobnych ustępstw dla Rusinów. Nie miała jednak szczęścia.

Co się stało, za to wina spada na większość Sejmu i na Rząd, którego kreacją jest Sejm. Rząd winien krzywdy wyrządzone wynagrodzić dobrą administracją. Ustawę drogową niech złagodzi dobrym regulaminem, ustawę szkolną przez mianowanie nauczycieli zgodnie z wolą gmin, w końcu niech się stara o podwyższenie materjalnego dobrobytu ludu.

P. Antoniewicz powtarza zwykłe i znane lamenty Rusinów, iż nikt nie chce wysłuchać ich żądań, które są słuszne i umiarkowane. Powiada, iż Polacy gniewają się, że ich Rusini nazywają cudzymi, tymczasem siła spoczywa w ręku Polaków i oni sprawić mogą, aby ich Rusini nazywali braćmi. Ustawa zasadnicza, twierdzi mówca, nie ma do Rusinów zastósowania, oni są z pod niej wyjęci.

Mówca przypomina niezałatwienie sprawy zabezpieczenia chat włościańskich od ognia, przez p. Żuk Skarszewskiego poruszonej, dalej nieszanowanie świąt ruskich w urzędach i sądach; wreszcie o szkole rolniczej w Dublanach, żądając, by ta ostatnia przeszła stanowczo na własność kraju. Mówca postawił trzy rezolucje: Pierwszą domaga się, aby polecono Wydziałowi krajowemu przeprowadzić próbę z materjałami ogniotrwałemi wynalazku Ciepanowskiego i o wyniku zdać sprawę na najbliższej sesji. Drugą żąda upoważnienia dla Wydziału krajowego celem przeprowadzenia rokowań z Towarzystwem gospodarczo rolniczem w przedmiocie objęcia folwarku dublańskiego na własność kraju i zrzeczenia się ze strony Towarzystwa rocznej renty z tego folwarku w kwocie 1500 zł., wreszcie trzecią rezolucją żąda, wezwania do rządu o ścisłe wykonywanie rozporządzeń ministerjalnych względem szanowania także świąt ruskich w sądach i urzędach.

Ks. Kowalski protestuje przeciw dwom wyrażeniom swoich ruskich kolegów. Mówiąc o ustawie drogowej wspomniał p. Romańczuk o buntach ludu wiejskiego. Choć ustawa drogowa może nie jest doskonała, nie wiadomo mówcy aby ustawa ta do buntów doprowadziła, owszem przez ludność przychylnie została przyjęta, skoro przekonano się, że dwory do utrzymywania dróg się przyczyniają i komunikacja się polepsza. Jeżeli były jakie lokalne nieporozumienia, to wywołały je wpływy, o którychby w Sejmie nie mówić.

Drugiego wyrażenia „cuzyj“ (obcy) o Polakach nie użyje wiele tysięcy Rusinów, nie można bowiem nazywać cudzym, obcym, tego, z kim się na jednej ziemi żyje, bo choćby to był żyd, jest sąsiadem, a cóż dopiero Polak. Jeżeli jego chata gore, to niedługo i moja zgorzeje. Wielu jest Rusinów, co kochają swą narodowość, biedę swoję, i cerkiew, a przecież lachów za bratów swych mają.

P. Kozłowski zabiera głos ażeby przestrzedz przed wzmagającemi się wydatkami kraju. Nie sam mówca przewidywał co nastąpi. Już ś. p. Kraiński a potem Zyblikiewicz przestrzegali przed wydatkami i przewidywali następstwa.

Objęliśmy kraj bez grosza długu i bez dodatków. Dziś mamy 7 miljonów długu i mamy uchwalić 35 centów podatków. Chwilowo teraz nie można temu zaradzić.

Lekkiem sercem wotowaliśmy przez szereg lat wydatki, nie rachując i sumując i nie bacząc, że kiedyś inne wydatki trzeba będzie ponieść. Odbija się to dziś na budżecie.

Dziś z faktem dokonanym mamy do czynienia, ale jest nadzieja, że nowi posłowie po myśli zapatrywań swoich wyborców, przejdą na nowe tory. Kraj ma taki budżet, i ma taki Wydział, jakich posłów wybiera.

Należy wolniejszym iść krokiem, nie dorywczo, ale podług planu z góry powziętego, i konsekwentnie wykonanego należy wydatki czynić. Widzimy tę zasadę ściśle przeprowadzoną w jednym dziale wydatków, na drogi krajowe. Zasługa to ś. p. Władysława Badeniego. System tam przyjęty, ściśle wykonany, sprawił, że wydatek na drogi okazał się produktywnym, pożytecznym dla kraju.

Tak powinniśmy i w innych działach postępować, inaczej nie rachujmy na lepsze czasy.

Zdaniem ks. Siczyńskiego przyczyna upadku znaczenia autonomji u ludu leży w tem, iż wmięszano politykę do administracji, a to tak autonomicznej jak rządowej. Dziś wybierany bywa wójtem wskutek wpływów rządu nie najgodniejszy, ale ten, co daje gwarancję, iż pójdzie rządowi na rękę. Z instytucji Rad powiatowych lud nie widzi pożytku. Gdyby Rady spełniały obowiązki swoje, z mocy ustaw na nich ciężące, i nie stawiały wyżej tendencyj politycznych ponad ekonomiczne potrzeby powiatu, byłyby bardziej sympatyczne.

Pos. Artur Potocki zwraca się do przemówienia pierwszego mówcy. Usłyszeliśmy tu dosadną, w pięknej formie wypowiedzianą mowę p. Romanowicza, w której tenże szerokiej krytyce poddał działalność Rządu. Mówca tą drogą pójść nie myśli, ani też nie chce być rzecznikiem Rządu. Poseł Romanowicz stanął jednak w sprzeczności z dotychczasową większością Sejmu, Rady państwa i naszych w niej przedstawicieli. W programie swoim wypowiedział cały szereg petitów, do urzeczywistnienia których dążyła i dąży większość obecnego Sejmu, Rady państwa i delegacji naszej w Wiedniu, poruszając te sprawy w rozmaitej formie, jako to: wniosków, żądań, przedstawień itp. Są to wyliczone sprawy: rozwoju autonomji, szybkiego sądownictwa, dobrej szkoły, silnej i rozwiniętej administracji, zatem nie powiedział p. Romanowicz nic więcej, jak to co było, jest i zapewne będzie zadaniem większości Sejmu i naszej delegacji, a jeżeli skończył wyrazami żalu i niezadowolnienia, to ja natomiast skończę wyrazem otuchy, że przyszłe wybory i przyszły Sejm pójdą tą samą tradycją, którą uzyskano język w szkole, autonomję w kraju, zatem to, czego każdy broni i pragnie.

Program p. Romanowicza nie jest zatem nowością, a jeżeli nie wszystko w nim dotąd spełnione, nie wina to większości Sejmu. Należy mieć ufność, że przyszły Sejm tradycji się nie wyprze i potrafi rozwinąć, co się osiągnąć dało.

P. Romanowicz odpowiedział na powyższe przemówienie, poczem zabrał głos jeneralny sprawozdawca budżetu, poseł Chrzanowski:

Na zarzuty p. Romanowicza winien odpowiedzieć reprezentant rządu, mówca robi jedynie uwagę, że mylnem jest twierdzenie, jakoby reprezentacja kraju popierała rząd bez względu na to, czy rzecz dla kraju jest dobrą, czy złą. Delegacja stara się pogodzić ważne interesa państwa z interesami kraju.

Faktem jest, że od r. 1868 zakres działania Sejmu został rozszerzony, autonomja zatem się rozwinęła.

Mówca odpiera zarzuty p. Romańczuka, jakoby spór narodowościowy się zaostrzył, bo sporu nie ma, a do autonomji, ani do administracji nikt nie mięsza zawiści i polityki.

Wszystkie przemówienia skupiają się w konieczność podwyższenia dodatków o 4 ct. z powodu wzrostu budżetu.

Wydatki te, co rosną, powinny się wzmagać, bo są użyteczne dla kraju. Przecież nikt nie powie, że wydatki: na szkoły, na regulacje rzek, zalesienie wydm, przemysł itp. są nieproduktywnemi.

Porównanie z budżetem krajowym z r. 1867 wykazuje, że wzmogły się znacznie tylko produktywne wydatki.

Porównanie budżetów z lat 1883 i 1889 odeprze zarzut, jakoby podwyższone dodatki nie były użyte na podniesienie dobrobytu w kraju.

Uważana za nieproduktywną I rubryka wydatków: koszta reprezentacji kraju od roku 1883 nie zmieniła się, koszta zarządu wzrosły o 20 tysięcy. Koszta leczenia wzmogły się z 620,000 na 690,000. — Wydatek to produktywny, bo człowieka niezdolnego do pracy robią zdolnym do niej.

Wydatki na oświatę w r. 1883 wynosiły 370.000, na rok 1889 preliminowane są na 670 000. Jestto wielki produktywny wydatek, wymagający 3 centów dodatków.

Cyfra wydatku na meljoracje z 36.000 wzrosła do 213.000, co podniosło dodatki o 3 centy.

Przemysł z 15 000 wymagać będzie w roku 1889 wydatku 94 000 na co znów 1 cent się liczy.

Co do długów, to mieliśmy w roku 1883 na oprocentowanie pożyczek krajowych wydatek 215 000. — Dziś wzrosła ta kwota do 506 000.

Pomiędzy długami kraju jest pożyczka krajowa głodowa z r. 1873, która sama wymaga podwyższenia podatków o 2 centy.

Ponieważ w r. 1883 dodatki pobierano po 27 ct. a dziś proponujemy 35 centów, więc tylko 8 ct. więcej.

Powyższe obliczenie wykazało, że na wydatki bezsprzecznie produktywne podwyższyć trzeba było dodatki o 9 centów. Że zaś faktycznie tylko o 8 centów się wzmogły, przyczyna w tem leży, że dochody dróg w latach 1883—1888 się zwiększyły, a także i wydatność centa. Zresztą tegoroczne zwiększenie dodatków nie jest tak wielkiem, jak niektórzy usiłują przedstawić — jest to zwiększenie ciężaru tylko o pół centa.

W r. 1885 kraj płacił 30 centów dodatku na potrzeby krajowe, a $31^1/_2$ centów na potrzeby indemnizacji, razem przeto $61^1/_2$ cent.

W skutek uporządkowania przez Sejm funduszów indemnizacyjnych dodatki na indemnizację tak zmniejszały się:

W roku 1886 dodatki indemnizacyjne wynosiły 30 prc, w roku 1887 — 28 prc., w latach 1888 i 1889 zaś 27 prc.

Cały ciężar kraju na rok 1889, proponowany wynosi razem 62 prc. więc o pół ct. więcej, jak w r. 1885, pomimo wzrostu wydatków, mających na celu podniesienie dobrobytu w kraju. (Brawa.)

Po zamknięciu dyskusji ogólnej nad budżetem, zamknięto posiedzenie o godz. 10 wieczorem.

Mały Fejleton.

Szara godzina.

Gdy słońce cofa swoje blaski z powierzchni tego świata, cicha i spokojna przylatuje na przezroczystych skrzydełkach ćmy wieczornej i popielatą krepę zarzuca na kwiaty, zieleń lasów i chaty, drzemiące wśród pola; szarą mgłą osiada na oczach, znużonych blaskiem słońca i wrażeniami dnia całego...

Pełzając zwolna wśród murów miejskich, zalewa najpierw suterény i ucieka natychmiast, wypędzona czerwonem światłem kopcącej lampki. Tu nie ma czasu na odpoczynek. Stara praczka pomarszczonemi i zbielałemi od wody rękoma, zapala coprędzej światło, aby wczas nadążyć ze stosem bielizny, piętrzącej się w wielkiej balji...

Szary tuman mknie dalej i zakrada się do okien pierwszego piętra. Wpadłszy przez ukoronkowane okna do wytwornego buduaru, zastaje uroczą gosposię grzejącą nóżki przed ogniem marmurowego kominka, który płonąc wesoło, rembrandtowskie blaski rzuca na wykwintne mebelki i artystyczne cacka, rozstawione do koła, oblewa światłem subtelny profil gosposi i przegląda się w modrych oczach jej przyjaciółki, usadowionej, jak kotka, na miękkiej, pluszowej kanapce. Na stoliku przed kanapką stoi tacka z przysmaczkami i panie, szczebiocąc różne zwierzenia, niewinne ploteczki i chichocąc rozkosznie, chrupią wonne pralinki i popijają wino lecintkie. Tu szara godzina trwa długo, aż póki mąż nie powróci z miasta i służący uchylając podwoje od sali jadalnej, nie zapyta: „czy już można podawać herbatę...“

Wspinając się wyżej jeszcze, zagląda do gabinetu zatopionego w pracy myśliciela. Zmusza go ona do odłożenia na bok pióra, od kilku godzin mknącego po papierze wśród figur jeometrycznych i znaków tajemniczych. Wsparłszy czoło na dłoni, cichy pracownik pogrąża się w dumaniu, aż tkliwa dłoń spocznie na jego skroni i lampę zapaloną postawi na biurku, rozpraszając ciemności i chmury na jego czole...

Na chyżych skrzydłach wznosi się aż pod strych, gdzie student wybladły siedzi nad książką o głodzie, ale z ogniem świętym w duszy i całym światłem bujnych marzeń w sercu. Tu szara godzina mija hałaśliwie, na gwałtownych dysputach wśród zapalonych kolegów. Techniczne nazwy z dziedziny medycyny, nauk przyrodniczych, lub terminy filozoficzne, niby grzmot wiosennej burzy, niby race ogniste, wylatują z ust młodzieńczych. Każdy broni swojej tezy, każdy ma pretensję, ażeby jego było na wierzchu!

Gwar ten chaotycznie, niezrozumiale, ale rozweselająco obija się przez cienką ścianę o uszy sąsiadki, młodego dziewczęcia, które dnie całe nad maszyną przepędza, szyjąc bieliznę, a o szarej godzinie pozwala sobie na chwilkę wytchnienia i marzeń... Tu piece rzadko płoną ogniem, drzewo drogie, a młode żołądki mniej są wytrzymałe na pastki wewnętrzne, niż młody organizm na chłody jesienne...

Przedostawszy się na dachy i drzew wierzchołki, szara godzina kołysze do snu głodne wróble miejskie, które z nędznym rezultatem przetrząsając dzień cały śmiecie wąskiego podwórza, z westchnieniem kryją główki swoje pod skrzydła i przytulając się do siebie, wśród przejmujących powiewów jesiennego wichru, zasypiają, marząc o lepszem jutrze...

Dzieci o szarej godzinie bawią się w strachy, w wilka i w sierotkę, albo w chowanego. Wesoła zabawa kończy się jednak najczęściej fanfarą głośnego płaczu... Zwykle któreś rozbije główkę o jaki kant twardy, niknący w pomroce, albo zaplątawszy nóżki o porzuconą na ziemi zabawkę, upadnie jak długie, przyczem bywa zazwyczaj więcej strachu niż bólu.

Zjawiając się na ziemi razem z żółkniejącemi na kasztanach liśćmi, w porze odlotu jaskółek, nie opuszcza nas ta nimfa melancholijna aż do przyszłej wiosny...

Wtedy ją zastępują czarowne noce majowe, upajające rozmarzone głowy poetów i zakochanych przezroczystemi blaskami księżyca i wonią konwalji...

Ludzie już wtedy o piece i lampy dbać przestają i oddają się z zapałem kultowi słońca, które, kokietując miłosnem oczkiem uśmiechniętą ziemię, budzi ze snu głębokiego zamknięte oczy fijołków i wonne bzy liljowe...

Miło jest w ścisłem kółeczku drogich sercu osób, przy ciepłym blasku kominkowego płomienia, przegawędzić tę chwilkę swobodnie i wesoło, albo we dwoje przemarzyć..

Ale samotność o szarej godzinie cięży jak kamień grobowy... Wszystkie smutki, żale i gorzkie zawody stają przed oczyma. Mary dawno pożegnanych wspomnień zmartwychpowstają i na nowo wstrząsają duszę, na nowo przyśpieszają bicie serca, zamarłego wśród zimnych serc ludzkich.

Łzy palące, łzy gorzkie znowu spływają po twarzy, a usta drżą imieniem dawno już, dawno na nich zamarłem...

Kronika.

Lwów, dnia 17 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Zalesiu, w powiecie rzeszowskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Minister Zaleski odjechał, jak to już donosiliśmy, wczoraj pociągiem kurjerskim do Wiednia. Na pożegnanie odjeżdżającego zgromadzili się na dworcu kolei prawie wszyscy z Marszałkiem na czele posłowie sejmowi, a w ich imieniu prezes Koła polskiego JE. dr. Grocholski przemówił do p. Ministra, polecając gorąco kraj jego opiece. Minister wzruszony podziękował serdecznie za wyrazy uznania i sympatji, jaką mu posłowie okazali.

JE. dr. Smolka w uczczeniu jubileuszu swego otrzymał od Rady miejskiej Krakowa honorowe obywatelstwo podwawelskiego grodu.

Dotycząca uchwała Rady miejskiej zapadła jednogłośnie na wczorajszem posiedzeniu.

Również rada gminna miasta Czortkowa uchwałą z 13 b. m. nadała obywatelstwo dostojnemu jubilatowi.

Jaką sympatją i życzliwością cieszy się czcigodny Prezydent Rady państwa u wszystkich stronnictw parlamentu austrjackiego świadczą wymownie nadesłane życzenia od przewodniczących wszystkich klubów. Nawet klub „*der schärferen Tonart*“ klub niemiecki, któremu się nieraz dostał od szanownego Prezydenta „*Ordnungsruf*“, przesłał przez dr. Weitlofa bardzo serdeczne życzenia. Oto treść depeszy: „Na dzień wzniosłej uroczystości, przezacnego według najlepszych parlamentarnych tradycyj swój urząd pełniącego, Prezydenta, przesела serdeczne i szczere życzenia w imieniu niemieckiego klubu dr. Weitlof“.

Delegat Namiestnictwa w Krakowie, Kaźmierz hr. Borkowski, podał się do dymisji z powodu nadwątlonego zdrowia.

Br. Hübner, były ambasador austrjacki w Paryżu, a członek Izby Panów i autor wielu znakomitych dzieł podróżniczych, otrzymał tytuł hrabiowski.

Cięte odparowanie napaści. Dr. Ludwik Kubala, znakomity badacz dziejów ojczystych, ogłasza list następujący:

„Szanowny panie redaktorze! Na zgromadzeniu przedwyborczem d. 14 b. m. wyraził się o mnie z lekceważeniem pan Rewakowicz, redaktor *Kurjera Lwowskiego*. Muszę oświadczyć, że czytałem odnośny ustęp jego mowy i nie czuję się bynajmniej obrażonym przez p. Rewakowicza.

Dr. *L. Kubala*“

Zabójczej treści tych słów wyjaśniać zdaje się nie potrzebujemy.

JEks. p. Simonowicz, prezydent sądu wyższego, wyjechał wczoraj do Wiednia aby złożyć we czwartek przysięgę na tajnego radzcę do rąk Najj. Pana. Godność tę otrzymał bowiem p. Simonowicz przed kilku dniami.

Oświadczenie. Od X. Kopycińskiego otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

„Na pogłoski szerzone, jakobym brał czynny udział w wiecu ruskim, który się odbył dnia 11 bm. we Lwowie, oświadczam, iż na tymże wiecu nawet nie byłem.

Lwów, dnia 16 października 1888.

Ks. Adam Kopyciński,
poseł sejmowy.“

Komitet jubileuszu gimnazjum św. Anny zawiadamia, że bióro komitetu będzie otwarte w sobotę d. 20 b. m. od godziny 2—5, w niedzielę d. 21 b. m. od godziny 10—12 i od 2—5, zaś w poniedziałek 22 b. m. od godziny 8 rano, i że zgłaszający się uczestnicy obchodu otrzymają w biórze karty udziału, bilety na ucztę i do teatru i wszelkie informacje.

W poniedziałek zgromadzą się uczestnicy jubileuszu o godzinie 3 z południa w amfiteatrze Nowodworskim.

Ślub. W Krakowie pobłogosławiony został 14 b. m. w kościele na Skałce związek małżeński między p. Józefem Gryf Skrzyszowskim urzędnikiem dóbr hr. Alfreda Potockiego w Hlibowicach a p. Jadwigą Dobrowolską.

Przy wczorajszym wyborze posła do Rady państwa z miasta Lwowa głosowało 2796 wyborców. Z oddanych głosów otrzymał dr. Karol Lewakowski 2014, dr. Władysław Zajączkowski 737, reszta głosów rozstrzelona.

Wybrany przeto dr. Karol Lewakowski.

Mianowania. NPan zamianował wicesekretarza przy Prezydjum ministerstwa Romana Szymanowskiego, sekretarzem ministerjalnym.

Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Ludwika Postępskiego, Antoniego Iwańskiego, Adama Fiderkiewicza, Bolesława Koziołkiewicza, Juliana Kulczyckiego, Józefa Kostliwego, Wilhelma Piernikarskiego, Jana Fuxa, Karola Zawiszę, Alojzego Kremera, Karola Bochenka, Franciszka Wernera, Jana Stebnickiego, Dominika Kilarskiego, Michała Młynarkiewicza — poborcami podatkowymi w IX klasie rangi; dalej adjunktów podatkowych: Karola Sporna, Michała Kockę, Karola Besztygę, Jana Talińskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Alfreda Szczęsnego 2 im. Hohmana, Franciszka Jana 2 im. Feldszara, Kazimierza Gadomskiego, Leopolda Lochmana, Ludwika Hoeffera, Władysława Gilewskiego, Henryka Graffa, Wincentego Juszkiewicza, Józefa Siokałę, Antoniego Turczyńskiego, Jana Zwolińskiego, Michała Terleckiego, Romana Dietziusza, Michała Jurewicza, Władysława Dobrzęckiego, Mikołaja Zwarycza, Jana Hoszowskiego, Stanisława Podwińskiego, Aleksandra Jakowczyka, Pawła Halarewicza, Edmunda Trojnarskiego, Teofila Stożka, Franciszka Szaneka i Stanisława Stańczykiewicza — kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi; w końcu kwieskowanego adjunkta podatkowego, Jana Wołcyrza; poruczników w czynnej służbie, Tomasza Sameka i Rudolfa Zipfera; podoficera rachunkowego I klasy, Józefa Fincenbergera; wachmistrza żandarmerji, Jana Rothauga; praktykantów podatkowych: Henryka Kuryłowicza, Wacława Chołoniewskiego, Zygmunta Wiśnińskiego, Włodzimierza Dobrowolskiego, Mieczysława Smagłowskiego, Jana Hołyńskiego, Ignacego Wąsowicza, Eugeniusza Karpińskiego, Jana Solarskiego, Antoniego Zarzyckiego, Juliana Sawczyńskiego, Jana Radomskiego, Kasiela Rotha, Karola Cwetkę, Szymona Kowalczuka, Stanisława Hablińskiego, Adolfa Nowodworskiego, Teodora Kaszyckiego, Franciszka Dudka, Stanisława Kukułkę,

Włodzimierza Chodynieckiego, Marjana Pakosza, Michała Wojtasiewicza, Teodora Maruszczaka, Izaka Schreibera, Władysława Kobylańskiego, Michała Wilusza, Józefa Zacharjewicza, Mikołaja Załubaka, Ludwika Gnädingera, Marka Stanisława 2 im. Zajączkowskiego, Stefana Krukiewicza, Leona Scherfa, Aleksandra Dobrzańskiego, Feliksa Radkiewicza; poruczników w nieczynnej obronie krajowej Ernesta Katzera; djetarjusza krajowej Dyrekcji skarbu Antoniego Chaberę i kalkulatorów rachunkowych przy departamencie rachunkowym krajowej Dyrekcji skarbu: Karola Ochyrę i Karola Bartha — adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Zakład herbaciany przy ulicy Sobieskiego l. 22 otworzony został dnia 17 października 1888. W Zakładzie tym, otwartym codziennie od 7 rano do 8 wieczór, dają ubogim szklankę herbaty z cukrem i dużą bułką za 1 centa.

Pożar od pioruna. Do „Dila" donoszą z Milowiec w powiecie zaleszczyckim, że 11 października padał tam po dusznym poranku rzęsisty deszcz przy temperaturze 16° R. wśród błyskawic i grzmotów, przy czem uderzył piorun w jedne chatę i zapalił ją. Całe obejście wraz z zbożem spłonęło; szkoda wynosi 370 złr. O ratowaniu nie mogło być i mowy, przy znanych zabobonach ludu naszego.

Zmarli. W Stenjatynie w pow. sokalskim Konstanty Żukiewicz, właściciel dóbr w 85 roku życia. W Stietzing koło Wiednia 13 bm. Stanisław Rola Gadomski, rodem z Królestwa i dobrze znany w szerszych kołach Warszawy, jako gorliwy opiekun ubogich i członek Towarzystwa dobroczynności. Zmarły ożeniony był najpierw z Brykczyńską w Królestwie, a następnie w Galicji pojął ks. Jabłonowską, córkę ś. p. księcia Maurycego Jabłonowskiego.

Teodor Stahlberger emer. dyrektor c. k. gimnazjum św. Jacka w Krakowie i radzca szkolny, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 62.

Zapewne mistyfikacja. Prefekt policji paryskiej pan Goron miał w tych dniach otrzymać list z Brestu, z następującem zawiadomieniem:

„Słyszałe pan o morderstwach w Londynie popełnionych, dowiedzże się pan teraz, że jest nas dwóch, z których jeden pracuje w Anglji, a drugi, to jest ja, właśnie i wybieram się w tych dniach do Paryża i tam operować zamierzam na ten sam sposób, co mój kolega w Londynie. Potrzebujemy dla lekarzy, pewnych organów ludzkiego ciała i tych organów poszukujemy. Pierwszą naszą ofiarą w Paryżu będzie kobieta od 20—30 lat. Odetniemy jej uszy, palce lewej ręki i w prawej nogi i wypuściemy z jej wnętrza to, co nam potrzebne. Za trzy tygodnie usłyszycie o nas, ale nie odkryjecie nas, chociażbyście całą policję po nas wysłali. (podpisano) St. V. D. P. C.

Policja paryska uważa ten list za niesmaczny żart.

Istną walkę stoczono w dniu otwarcia nowego teatru w Burgu, przy kasie, przyczem nie obeszło się bez guzów i siniców, nie licząc już połamanych w ścisku parasoli i lasek. Już od południa, zbierać się zaczęła publiczność przed środkowemi drzwiami, a wkrótce tłumy jej zaległy, nietylko schody, wejścia i chodnik przed gmachem ale cały plac w około i szyny tramwajowe, tak że wozy tylko z trudnością kursować mogły, a rozstawione straże piesze i konne zaledwo jaki taki porządek utrzymywać zdołały. O godzinie piątej niecierpliwy tłum głośno domagać się zaczął otwarcia kasy, ale napróżno, bo dopiero o godzinie szóstej zapalono elektryczne światło i równocześnie otworzono kasę. Wówczas dopiero powstało straszliwe zamięszanie, krzyki i wołania o pomoc, bo cała falanga rzuciła się tłumnie i ścisnęła w niewielkim na 50 kroków długim korytarzu, który do kasy prowadzi. W jednej chwili złamano żelazną barjerę, jakby drewnianą laseczkę i poprzewracano się jedni na drugich. Kilka osób przewrócono i potratowano omal że nie na śmierć, jeden ze straży bezpieczeństwa zemdlał i musiano go wynieść. Inni nie zdołali się jeszcze wcale docisnąć do kasy, gdy już o godz. 7 zawołano „kasa zamknięta!" więc odejść musieli jak niepyszni, szczęśliwi jeżeli bez większej szkody przy tem, na wolność wydostać się zdołali.

Broszura Dr. Mackenziego w odpowiedzi na zarzuty czynione mu przez niemieckich lekarzy pojawiła się temi dniami. Z Londynu donoszą nam, że broszura ta składa się z trzech części: historycznej, polemicznej i statystycznej. Mackenzie zajmuje się przedewszystkiem samym wypadkiem choroby swojego dostojnego pacjenta, bez łączenia z nią kwestji politycznych. Uskarża się, że wzbroniono mu przystępu do źródeł archiwalnych, które stały otworem jego przeciwnikom. W części historycznej opisuje przebieg choroby od chwili kiedy objął leczenie jej, aż do wstąpienia na tron cesarza Fryderyka III. Z całą stanowczością odpiera zarzut, iż taił przed cesarzem niebezpieczeństwo i kiedy utrzymywał, że Dr. Gerhardt przy oględzinach gardła zranił obcążkami prawy część więzowiny głosowej, zauważa, że zranienie było niemożliwem przy użyciu takich obcążków, którymi on się przy oględzinach posługiwał, a zresztą ani nie było nigdy widocznymi ślady tego zranienia, ani nigdy nie uskarżał się pacjent na ból z powodu podobnego zranienia. Mackenzie oskarża lekarzy niemieckich, iż dla tego jeno występowali przeciw niemu, że pragnęli zachwiać zaufaniem cesarza. Lekarze niemieccy podzielali z nim odpowiedzialność za sposób kuracji, gdyż jeśliby mu niedowierzali, winni byli odstąpić od współnych z Mackenziem konsultacji. Tego nie uczynili, a jeszcze w październiku r. z. Dr. Bergmann twierdził, że sposób leczenia, zastosowany przez Mackenziego, jest jedynie właściwym. Tracheotomiczna operacja wykonana przez Dr. Bramana była udałą, ale niemieckiego systemu kanula wpuszczona do gardła była za wielką i wyrządziła zło, które później nie można już było usunąć. Opis fatalnego dnia 12 kwietnia, kiedy zmieniono kanulę różni się znacznie od opisu Dr. Bergmanna. Przy tej operacji zadano cesarzowi cios śmiertelny, bowiem założeniem niestosownej kanuli rozszerzono, nadmiernie i bez potrzeby otwór i sprowadzono zgorzenie się tchawicy, co ukróciło życie cesarza o pewne dziesięć miesięcy. Mackenzie oskarża wreszcie lekarzy niemieckich o jaskrawą nieudolność fachową.

Najnowsze wyścigi. *„Time is money"*, ta czysto anglo-amerykańska zasada oddawna już znalazła praktyczne zastosowanie w biegu pociągów kolei żelaznych i statków parowych.

W krajach tych, gdzie współzawodnictwo w dziedzinie przemysłowej wytwórczości i handlowego ruchu wzniosło się do maximum, środki komunikacyjne musiały się także do tych warunków zastosować. O szybkości amerykańskich pociągów mówić już nie potrzeba. Wiadomo, że igrają życiem podróżników z lekkomyślnością, która miejscowych mieszkańców oddawna dziwić przestała. W Anglji wprawdzie szybkość pociągów jest większą aniżeli na całym lądzie, ale dotąd pozostawała daleko poza amerykańską.

W zeszłym dopiero miesiącu pomiędzy dwoma towarzystwami kolei żelaznych, łączących Londyn z Edymburgiem, rozpoczęły się wyścigi. Z otwarciem polowania na głuszce większy sportsmeni angielscy dążą do Szkocji. Chcąc im dogodzić, oba towarzystwa zorganizowały pociągi, które przestrzeń tę wynoszącą 600 kilometrów przebywały w 7 godzinach 15 minutach zamiast w 9 godzinach, jak się to działo dotąd przy najszybszych pociągach. Ponieważ organizacją tych dróg jest wzorową, obeszło się bez wypadków i oba pociągi mogły stanąć jednocześnie, u celu podróży.

Ta jednoczesność osłabiła prawdopodobnie chęć administracyj kolejowych do dalszych prób tego rodzaju; oznajmiają one, że te pociągi wyjątkowe nie będą już kursowały na przyszłość wobec obaw i pretensyj jakie wywołały wśród publiczności. Nie można się tym pretensjom dziwić, chociaż każdemu podróżującemu zostawała swoboda podróżowania innemi pospiesznemi pociągami. Towarzystwa byłyby odpowiedzialnemi tylko wtedy, gdyby nie uprzedziwszy podróżnych, wiozły ich na skręcenie karku dla uczynienia sobie reklamy z szybkości.

W tak naganny sposób postąpiły sobie właśnie dwa parostatki podróżujące między Nowym Jorkiem a Anglją — „Umbria" i „City of New York". — „Umbria", należąca do linji Cunard, wygrała wyścig, wyprzedziwszy swego rywala o całe 24 godziny i przebiegła ocean w ciągu 6 dni 10 godzin. — Zazwyczaj najlepsze parowce potrzebują na to ośmiu do dziesięciu dni.

Wyścig ten wywarł olbrzymie wrażenie po obu stronach Atlantyku i na tysiące funtów szterlingów liczyć można zakłady, które wywołał. Tylko pasażerowie tych statków nie wiedzieli, że z ich życiem igrają. Nie wiele brakowało, żeby katastrofa miała miejsce. „City-of New-York" nadwerężyła swoję machinę i była zmuszona zatrzymać się wśród oceanu przez 24 godzin dla reparacji i ztąd też nastąpiła jej porażka.

Podczas, gdy sportsmeni byli wysoce zainteresowani obrotem, jaki wezmą ich zakłady, energiczne protestacje i okrzyki oburzenia rozległy się w Ameryce, ale przedewszystkiem w Anglji. Nietylko bowiem, że byt pasażerów na tych współubiegających się okrętach wystawiony jest na olbrzymie niebezpieczeństwo, ale wszystkie inne statki płynące po tych samych morskich gościńcach narażone są tak samo: nie ma czasu im się usunąć, a jak wiadomo, marynarze zobowiązani są do trzymania się na jednej niezmiennej linji. Dwa parowce, które się obecnie ścigały należą do olbrzymów morskich: „Umbria" może przewieść 1.300 pasażerów, obejmuje 3 268 beczek i posiada siłę 14.300 koni; „City of New York" obejmuje 5 000 beczek i siła koni wynosi 20.000. Spotkanie się z takim rozszalałym olbrzymem nie zostawia innego wyjścia dla słabszych okrętów, któreby znalazły się z niemi w kolizji, jak natychmiastowe zatonięcie. Katastrofa Oregonu nie została jeszcze zapomnianą...

Sześćdziesiąt tysięcy Amerykanów przypływa corocznie do Europy, a 20.000 Europejczyków oddaje im wizytę w Stanach Zjednoczonych.

Igrać z ich życiem nie wolno!

W obec protestacji energicznych jest nadzieja, że się o takich wyścigach nie tak zaraz posłyszy.

Teatr. Dziś 17 bm. „Modne małżeństwo" komedja w 5 aktach Oktawa Feuileta.

Jutro: „Błazen królewski" operetka Müllera.

Szarady, *Kurjer Krakowski* daje do rozwiązania swoim czytelnikom następujące szarady:

I.

Zgadnijcie proszę, o piękne panie:
P i e r w s z a litera, d r u g i e pytanie.
W s z y s t k i e siedzą wyżej nosa,
Patrzą prosto lub z ukosa.

II.

O ty! którego *pierwsze* zwierz mający trąbę,
Drugie mała litera zaraz po a, ą, b,
O ty! które nam ciepło i światło dnia niecisz,
Kto cię dotąd nie odgadł, nie wart, że mu świecisz.

III.

Pierwsze grecka litera, a *drugie* i *trzecie*
Możesz na głowie zawdzięczać kobiecie.
Wszystko składa się z mięsa, z ciasta
Bułeczki smażonej — i basta.

VI.

Pierwsze k o, drugie g u t,
Kikiriki tnie jak z nut.

Kto te szarady odgadnie — dostanie w nagrodę — szczęście w miłości.

Część ekonomiczna.

= **W skutek spadku ceny srebra** ruble papierowe, których kurs notowano przedwczoraj w Berlinie po 2.20 marek, stanęły prawie na poziomie ceny rubli srebrnych wedle obecnej wartości srebra, albowiem wedle niej licząc, 100 rubli srebrnych ma obecnie nie wyższą cenę jak 228 marek.

Rozwiązać tę zagadkę łatwo podług dzisiejszego kursu dewiz na Londyn. Wedle nich funt szterling wista Londyn stoi obecnie 20.46 marek. Gdy zaś rubel ma 18 gramów czystego srebra, a uncja srebra (= 31 gr.) kosztuje w Londynie $42^3/_4$ pensa, przeto wartość rubla srebrnego przedstawia się na 2.28 m., wobec kursu papierowego na 2.20.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 16 października.

Słabe usposobienie, jakie już na ostatnim targu zapanowało, objawiło się dziś tem wyraźniej że wobec wzmagających się dowozów spekulacja zarówno jak i konsumenci wstrzymują się od zakupów, gdy tym czasem właściciele zboża coraz większą chęć sprzedaży okazują.

Wobec braku odbiorców na dzisiejszym targu ofiarowanie znacznie przewyższało rzeczywiste potrzeby; dlatego ceny nie zdołały się utrzymać na dotychczasowej wysokości.

Stosunkowo lepiej trzymała się w cenie pszenica transitowa, natomiast zboże krajowe sprzedawano o 10 do 15 ct. niżej cen zeszłotygodniowych.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.75 do 8.10, za czerwoną 7.75 do 8.10, za żółtą 7.75 do 8.—; za żyto 5.75 do 6.10, za jęczmień 6.— do 7.25, za owies 5.50 do 5.75 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 15 października.

Coraz stanowczej rozgłaszane wieści o operacjach rotszyldowskiej grupy w konwersji węgierskiego długu państwowego i w objęciu pożyczki na wykupno węgierskich regaljów, wywołały już na wczorajszym targu pozagiełdowym i na dzisiejszej porannej giełdzie znakomitą zwyżkę w Kredytach i w złotej rencie węgierskiej, a naturalnym tokiem rzeczy kierunek ten powinien był udzielić się, jeśli nie całemu materjałowi giełdowemu, to co najmniej innym papierom spekulacyjnym a przedewszystkiem naszym akcjom bankowym. Aby więc zapoczątkować tę haussę, czekano, ażali da ku temu hasło Berlin, lecz czekano na próżno, bo tamtejsza giełda, czy to niedowierzająca pogłoskom o operacjach rotszyldowskiej grupy, czy zawistna, że nie jej w udziale dostanie się ta tłusta pieczeń, nie tylko nie dawała sygnału do zwyżki, lecz od rana już dawała oznaki złego humoru, taksując kursa niżej sobotnich.

Korzystał z tego arbitraż i równocześnie z giełdami południowo-niemieckiemi, które dziś występowały przeważnie w roli sprzedających, począł rzucać na targ znaczne partje efektów i zbywać je po kursach zwężonych. Gdy do południa nie ustawał ten ruch podażowy, a Berlin nie poprawił kursów, wzięło górę słabsze usposobienie i mimo wydatnego posunięcia się naprzód Kredytów i złotej renty węgierskiej, inne walory usunęły się ku dołowi, w czem stanowiły jeno wyjątek niektóre koleje wywozowe. Na giełdzie wieczornej mdłe notowania berlińskie i paryskie, te ostatnie spowodowane prawdopodobnie wnioskiem Floqueta w sprawie rewizji konstytucji i rozbiciem się większości republikańskiej w francuskim parlamencie, wywołały dalsze obniżenie kursów. a nawet Kredyty i złota renta węgierska cofnęły się dobitnie z porannego poziomu. Złe usposobienie giełdy berlińskiej przypisywano artykułowi *Norddeutscherki* surowo przemawiającemu przeciw szałowi emisyjnemu w Niemczech i przepowiadającemu rychłe przesilenie finansowe.

Oto ostateczne południowe notowania:

Kredyty austrjackie 314·30, węgierskie 307 25, anglobanki 112 50, uniony 213 50, bankvereiny 99 70, laenderbanki 222·25, ludwiki 209 —, czerniowieckie 220 —, renta papierowa 81·50, srebrna 82 30, złota austrjacka 110 —, 5% papierowa 97 50, złota węgierska 100 80, 5% papierowa 91·20. Ruble 1·30.

= **Z wiedeńskiego targu na bydło** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2561 sztuk opasowego, 1032 sztuk z paszy i 1035 sztuk chudego. Razem 4628. — Między temi z Galicji przypędzono 238 sztuk opasowych i 94 sztuk chudych, z Bukowiny 309 sztuk opasowych i — sztuk chudych. — Ogółem przypędzono o 154 sztuk mniej, a z samej Galicji o 164 mniej niż zeszłego tygodnia. Pomimo to popyt był słaby. — Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły o 1 zł. — Nie sprzedano 54 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 59 zł., towar przedni po 60 do 62 zł., wyjątkowo 64.50 do — zł.; węgierskie woły opasowe po 52 do 59 zł., towar przedni 60 do 62.50 zł., wyjątkowo 63 do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 50 do 59 zł., towar przedni 61 do 63 zł., wyjątkowo 64 zł.; z paszy 48 do 54 zł; krowy 52 do 56 zł., buhaje 50 do 53 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 21 do 116 zł. za sztukę.

SEJM.

(*XXI. posiedzenie z dnia 17 października 1888.*)

Początek o godz. 11-ej min. 40.

Sekretarz odczytał petycje, których spis następujący:

Gmina Prądnik czerwony wraz z Olszą o uwolnienie od kwaterunku wojska w czasie ćwiczeń wojskowych. — Gmina Dobromil o wyjednanie stałego ulokowania wojska. — Rada szkolna miejscowa w Klimkówce o podwyższenie płac nauczycielskich. O to samo proszą Rada szkolna w Niżankowicach, w Złotnikach i nauczyciele o szkołę w Mielcu. — Stanisław Dymek, emerytowany nauczyciel o przyznanie pięciolecia. — Anna Czejkowa o zapomogę w skutek klęsk elementarnych. — Czerepaszyńska, wdowa po nauczycielu o zapomogę. — Aniela Skopczyńska o uwolnienie od płacenia kosztów szpitalnych. — Zbór izraelicki w Brzeżanach w sprawie rządowego projektu ustawy o nauczycielach religji w szkołach ludowych. W tym samym przedmiocie zbory izraelickie w Tarnopolu i Czortkowie. — Wiec miejski o założenie domu przymusowej pracy. — Na wniosek p. Weigla odesłano petycję wiecu miejskiego o założenie domu przymusowej pracy do Wydziału krajowego.

Zarys projektu wykupna prawa propinacji, przez p. Merunowicza przedstawiony, odesłany został do komisji propinacyjnej, a ewentualnie do Wydziału krajowego. Wnioskodawca zastrzegł sobie głos przy sposobności, kiedy wnioski komisji propinacyjnej przyjdą pod obrady.

Koncesye mytnicze udzielono: Radzie powiatowej w Chrzanowie na pobieranie opłat mytniczych na drogach powiatowych Chrzanowsko-Oświęcimskiej, Trzebińsko-Lgockiej z Chrzanowa do Alwerni i z Jaworzna do Wysokiego brzegu, i obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Nadolanach od dwóch mostów na drodze gminnej w Nadolanach obojgu na lat 5.

W dalszym ciągu przystąpiono do rozprawy szczegółowej na sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1889.

Rubrykę I. wydatków w sumie 105.926 zł. uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji.

Przy poz. 30 rubr. II wnosił p. Tomisław Rozwadowski o udzielenie daru z łaski wdowie po inżynierze Wydz. kraj. Karpuszce lecz po wyjaśnieniu sprawozdawcy Artura hr. Potockiego, że petycja ta za późno weszła i nie mogła był przedmiotem uchwały komisji, cofnął p. Rozwadowski swój wniosek. Rubrykę II uchwalono zgodnie z wnioskiem w sumie 245,957 zł.

P. Hausner referował rubrykę III Zgodnie z wnioskiem uchwalono sumę tej rubryki na 690.000 zł. a nadto powzięto następujące uchwały:

a) „Nad petycją Zwierzchności gminy miasta Zaleszczyk (l. 135) i Brzeżan o udzielenie bezprocentowej pożyczki na odbudowanie szpitala, przechodzi Sejm do porządku dziennego".

b) „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby Rady gminne miast, w których się szpitale powszechne znajdują, skłonił do wyznaczenia z funduszów gminnych lekarzom szpitalnym płacy stosowniejszej, odpowiedniej liczbie leczonych chorych i aby o wyniku swych rokowań doniósł sejmowi na najbliższej sesji".

Bez dyskusji uchwalono rubrykę IV w sumie 56 900 zł., rub. V „wydatki sanitarne" w sumie 7000 zł. i rub. VI „zasiłki dobroczynności" w sumie 14 674 zł.

W rubryce tej mieszczą się następujące zasiłki.

Poz. 39. Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 zł.

Poz. 40. Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach 300 zł.

Poz. 41. Dom ubogich i sierót w Krakowie 5424 zł.

Poz. 42 Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1000 zł.

Poz. 43. Komitet Ochronek w Krakowie 550 zł.

Poz. 44. Towarzystwo Ochronek chrześć. we Lwowie 500 zł.

Poz. 45. Zarząd zakładu osieroconych dziewcząt im. księdza Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 500 zł.

Poz. 46. Zarząd Tow. opieki weteranów z r. 1831 w Krakowie 2000 zł.

Poz. 47. Komitet wykonawczy opieki weteranów z r. 1831 we Lwowie 1500 zł.

Poz. 48. Zakład dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie pod nazwą: „Przytulisko św. Józefa" 1000 zł.

Poz. 49. Towarzystwo lecznicy lwowskiej do rozporządzalności Wydziału krajowego 1000 zł.

Nad petycją Wydziału I korpusu c. k. weteranów wojskowych o subwencję, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Rubrykę VII „wydatki na cele wykształcenia i oświaty" referował częścią p. Wład. ks. Sapieha, częścią p. St. hr. Badeni. Dłuższą ożywioną dyskusję wywołał wniosek komisji o udzielenie pożyczki śpiewaczce Irenie Abendroth na dokończenie nauki śpiewu we Włoszech w kwocie 2000 zł.

Przeciw temu wnioskowi przemawiali p. Romanowicz, p. St. Tarnowski sen. i Kozłowski, ten ostatni jako jeneralny mówca.

Za wnioskiem przemawiał p. Hausner i p. Abrahamowicz.

W głosowaniu wniosek komisji upadł.

Za podwyższeniem zasiłku dla internatu św. Józefata we Lwowie przez komisję w kwocie 2250 zł. proponowanego przemawił p. dr. Piętak, żądając przyznania jednorazowego datku na budowę gmachu internatu kwoty 2000 zł.

Wniosek ten poparł p. Popiel w gorących i wymownych słowach, poczem po przemówieniu sprawozdawcy wniosek rektora Piętaka utrzymał się.

Dalszy ciąg sprawozdania podamy jutro.

Godzina 1 minut 12 — posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia nam piszą: —

Pester Lloyd wystąpił bardzo ostro przeciw nominacji hr. Schönborna, przypuszczając, że wprowadza on do gabinetu tendencje przeciwne dualizmowi, a nadto dodaje, że ugoda z Węgrami miała za premissę Austrję jednolitą, konstytucyjną, do której urządzenia wewnętrznego Węgry się nie mięszają, lecz która nie może być taką, żeby zagrażała całości i pokojowi Węgier. Obawy co do nowych tendencyj gabinetu są poprostu wojowaniem z wiatrakami, wszystko zaś inne, co *Pester Lloyd* wywodzi, jest wprost mylnem. Ugoda zawartą jest z drugą połową państwa, ta połowa musi mieć swoję konstytucyjną reprezentację zdolną do układów z Węgrami. Tak jest ta połowa urządzoną. czy tam jest Rada państwa, czy tylko sejmy, czy w Radzie państwa zostają posłowie wybierani nie z całej owej połowy, ale z sejmów krajowych i tworzą z delegacją węgierską delegacje wspólne, czy też nie ma Rady państwa tylko sejmy same wprost swoje delegacje wybierają; do tego Węgrzy zgoła żadnego prawa mięszać się nie mają i to im wszystko jedno, byłe były delegacje konstytucyjnie wybrane. Nie zanosi się zgoła na zmiany w ustroju austrjackiej połowy państwa, niemniej wywody *Pester Lloyda* są szowinistyczne. Zapomina on, że istnieje tylko jedno państwo, a w niem Węgry i.... kraje przedlitawskie, gdyż konstytucja wcale Przedlitawji nie zna.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 17 października (pryw.) Przyjaciele msgr. Galimbertiego zapewniają, że Papież nadzwyczajnie był zadowolniony z całego programu ułożonego przez msgr. Galimbertiego dla przyjęcia cesarza niemieckiego, że następstwem tego będzie godność kardynalska, a potem sekretarjat stanu dla tego prałata.

Paryż 17 października (pryw.) Floquet stanowczo przy tem obstaje, że rewizja wszelkim nieprzyjaciołom republiki ziemię z pod nóg usunie, że kongres intrygi ich wykryje, a 500 republikanów w nim będą gwarancją obrony istniejącego stanu rzeczy. Właściwy projekt rewizji trzyma rząd w tajemnicy, jeżeli będzie wniesiony w izbie, to z żądaniem aby przyszedł pod obrady dopiero po budżecie. Jeżeli izba rewizję odrzuci, lub jeżeli ją przyjmie tylko antirepublikańska większość i opozycja, Floquet natychmiast ustąpi.

Rzym 17 października (pryw.) Funkcjonuje tutaj 300 przysłanych niemieckich policjantów.

Wizytę w Watykanie zbyły dzienniki włoskie krótką wzmianką na skutek wspólnego porozumienia.

Kardynał Rampolla otrzymał od cesarza Wilhelma krzyż brylantowy.

Obsadzenie całej drogi aż pod bramy Watykanu wojskiem było niespodzianką dla dworu papieskiego. Crispi nie dopuścił, żeby szwajcarzy papiescy spełniali w mieście służbę bezpieczeństwa. Na zewnątrz stało tylko 6 żandarmów papieskich, dopiero w dziedzińcu i w korytarzach gwardja szlachecka i pałacowa. Cesarz objechał dziedziniec, a wstępując do westibulu zdjął białą pikelhaubę.

Paryż 17 paździeirnika (pryw.) Boulanger wydaje córkę za kapitana Drianta służącego obecnie w Tunisie; był on poprzednio jego adjutantem

Londyn 17 października (pryw.) Fundusz procesu Parnella wynosi już 7000 funt.; rozpoczynają się pennowe składki między chłopami.

Londyn 17 października (pryw.) Sułtan Zanzibaru udzielił angielskiemu towarzystwu te same przywileje, które posiada niemieckie. W skutek wysokich cen pszenicy w Ameryce mąka w Anglji znacznie podrożała.

Paryż 17 października (pryw.) Eiffel sprzedał swoję wieżę wystawową za 5 000 000 fr. tow. akcyjnemu, które ją eksploatować będzie

Wiedeń 17 października. *Wiener Zeitung* ogłasza odręczne pismo cesarza do hr. Taaffego, w którem Najj. Pan poleca zwołać Radę państwa na 24 października.

O godz. 5 po południu pociągiem Orientu odjechał ks. Walji po najserdeczniejszem pożegnaniu się z następcą tronu i z kawalerem honorowym ks. Esterhazy, którzy byli na dworcu. Znajdowali się tam również ambasador angielski Paget i angielski konsul jeneralny Nathan.

Darmstadt 17 października. Landgraf hesseński, brat bawiącej tu księżniczki dziedzicznej Anhaltu, zmarł w podróży do Batawji w Singapore w skutek nieszczęśliwego spadnięcia z pokładu okręta.

Paryż 17 października. Na posiedzeniu Izby wnosi ks. De la Fauconnerie (z prawicy) rezolucję oświadczającą, że rewizja konstytucji będzie dopiero wtedy wskazaną, gdy nowe wybory pokażą, w jakim duchu kraj pragnie rewizji. Żadnego uznania nagłości dla tego wniosku Izba nie uchwaliła.

Neapol 17 października. Wśród entuzjastycznych owacyj, przybył tu po godz. 2 pociąg dworski.

Obaj monarchowie byli przyjęci przez książąt, ministrów i najwyższe władze cywilne i wojskowe, poczem król Humbert przedstawił cesarzowi damy honorowe królowej, generalicję i inne osoby.

Niezliczona publiczność po drodze ku pałacowi królewskiemu nieustającemi okrzykami witała monarszych gości.

O godzinie 3-ej wyszli monarchowie na balkon i pozostawali tam pięć minut wśród ciągłych okrzyków: „Niech żyją!"

O trzy kwadranse na piątą zwiedzali wysocy goście muzea. Napływ obcych jest ogromny.

Rzym 17 października. *Osservatore* oświadcza: wszelkie wersje, szczególnie zaś wersja *Tribuny* o rozmowie Papieża z cesarzem, są zupełnie nieprawdziwe.

Neapol 17 października. O godz. 6 wieczór wrócili monarchowie do pałacu wśród ciągłych owacyj ludności. Królewski pałac i miasto świetnie iluminowane.

O godz. 8 odbył się na placu Plebiscytu koncert 200 muzykantów grających na mandolinach, potem koncert 11 muzyk wojskowych. Przed pałacem królewskim był również koncert. W teatrze San Carlo było galowe przedstawienie.

Przyjechali do Lwowa
dnia 17 października 1888.

Hotel Europejski: J. Reiss, M. Grünberger i A. Mansfeld z Wiednia. A. Schuberth z Pragi. H Czajkowski z Bóbrki. Dr. T. Niementowski z Kołomyi.

Hotel Langa: J. Reng, F. Hanenkamp, E. Tauber i A. Burian z Wiednia. E. Schwarz z Saaz. J. Hutterer z Koszyc.

Hotel Angielski: S. hr. Konarski z Dubiecka. T. Głoskowski z Machnowka. A. Jaegerman z Stanisławowa. M. Ruszczyński z Rzeszowa. E. Schratter z Rosji. M. Bańkowski z Liska. T. Kowalski z Pomorzan.

Z zbożowych targów.

17 październ.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.80—7.50	6 60—7.25	6 50—7.20	6·85—7.40
Żyto	5 10—5.65	5 ——5.40	5.——5.45	4.70—5.15
Jęczmień	5.75—7.50	5.50—7.—	5.50—7.—	5.——6.75
Owies	5.40—6.—	5.20—5 80	5.15—5.75	5.——5.50
Groch	6 50 10.—	5.— 10.—	6.— 10.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.80—4.75	4.50—5.10	4.10—4.80
Rzepak	12.50 13.40	12—13.25	12—13.20	10.—11.15
Lnianka	—.—.—.—	—.—.—.—	—.—.—.—	—.—.—.—
Konic. czer.	43.—57.—	46—56 —	45.—.56 —	35.—43.—
Konic. biała	40.—48.—	40.—47.—	37.—53.—	31.—35 —
Konic. szwed.	—.—.—.—	—.—.—.—	—.—.—.—	—.—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 52.—
Wiedeń 17 październ. Pszenica —·— do —·— na jesień 8 42 do 8 44. na wiosnę r. 1889 9·16 do 9.18. Żyto —·—, do —·—, na jesień 6 10 do 6.15, na wiosnę 1889 6.72 do 6.74 Owies —·— do —·—, na jesień 5·62 do 5.64 na wiosnę r. 1889 6·16 do 6 18. Okowita 19·— — do 19 50 —. **Peszt** 17 październ. Pszenica 7·84 do 7 86, na wiosnę r. 1889 8 67 do 8 69 Żyto —·— do —·—, Owies 5 03 do 5 05, na wiosnę r. 1889 5·65 do 5 68 Okowita 17 50 do 18·—. **Berlin** 17 październ. Pszenica 189 — do 190 —, na jesień —·—, Żyto 159. — do 161·25 na jesień — —. Owies 146·50, do —·— na jesień — —. Okowita 33 50. do —.—, na wiosnę 35.75

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17 października godz. 1. min. 48

Akcje kredyt.	313 —	Węg. kolej półn. wschodn.	162·75
Alpiny	44·—	Wiedeńskie losy kom.	142·25
Kredyty węg.	306·25	Akcje tyton.	102 75
Anglobanki	113 —	Gal. obl. indem.	103·25
Uniony	212·25	Elbethale	194·50
Ludwiki	207·50	Länderbanki	221 50
Nordbahny	245·50	Renta zł. węg.	100 65
Lombardy	106 —	Bankvereiny	98·75
Tramwaj	226·75	Renta węg. pap.	91·60
Staatsbahny	243·60	Ruble	1 29½
Czerniowieckie	219·50		

Usposobienie osłabione.

Lwów. Z Izby handlowej 17 października 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208 —	211 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	218 —	221 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 pro. w. a.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102 90	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	93 50	94 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 4 „ „ „	95 —	96 —
„ „ „ 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 5%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —

Kocyki na łóżka, pluszowe angielskie do podróży, Kołdry szyte z wełnianego i jedwabnego atłasu, Materace

2022 poleca najtaniej

Handel F. KNAUER i SYN

pod «Złotym Lwew» we Lwowie.



C. K. uprzyw. Fabryka lamp

R. Ditmara w Wiedniu.

R. Ditmara

c. k. uprzywilejowana

Wiedeńska LAMPA błyskawiczna 30'''

(Patent 1888)

świeci **kulistym, lśniąco białym płomieniem**, i przewyższa wszelkie inne „lampy błyskawiczne,“ „lampy belgijskie“ itd. przez swą

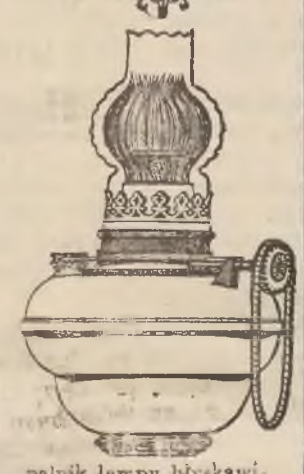
niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary panów: DRA LEONH. WEBERA, kr. prof. kr. uniwersytetu w Wrocławiu i DRA RUD. BENEDYKTA, docenta c. k. technicz. akademji w Wiedniu stwierdzoną została, zatem bynajmniej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.

R. Ditmara c. k, uprzyw. Lampa błyskawiczna 30'''

zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,

jest możliwie pojedynczo skonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia i jest tańszą jak wszelkie lampy podobnej konstrukcji tak krajowe jak i zagraniczne.



palnik lampy błyskawicznej wraz z korpusem.

2210

R. DITMARA

c. k. uprzyw. Palniki meteorowe z Kulistym płomieniem

w wielkościach: 15''' 20''' 25''' 30''' 35''' 45'''
o sile świetlanej: 28''' 45''' 66''' 76''' 120''' 157''' świec

są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach itp. w najrozmaitszem wykończeniu i po różnych cenach do dostania.

Lampy Ditmara, trzyma każdy znaczniejszy magazyn lamp na składzie

Główny skład dla Galicji i Bukowiny.

R. DITMARA Magazyn, Lwów, plac Marjacki.

Odznaczony uznaniem i poleceniem krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, **nagrodzony medalem zasługi** na Wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w r. 1888.

Kefir

S. Wolańskiego mag. farm, **najlepszy środek leczniczy i wzmacniający w chorobach piersiowych, suchotach, niedokrewności, bladaczce, hemoroidach, w katarach żołądkowych, kiszkowych, wszelkich** chorobach **organów trawienia** przeciw **obstrukcjom, w czasie rekonwalescencji** po ciężkich długotrwałych i wyniszczających organizm chorobach, **wzbudza apetyt, ułatwia trawienie. Grzybki Kefirowe** celem (sporządzania Kefiru w domu) sprowadzam wprost z Kaukazu i sprzedaję pod gwarancją za dobroć tychże. — Prospekt wysyła się gratis i franco. **Pierwszy kaukazki Zakład Kefirowy Mra S. WOLAŃSKIEGO,** Lwów, Teatralna 4. naprzeciw głównego odwachu.
2 65 1 ?

Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE
i Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ulica Korytna l. 13. wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, asfaltuje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wszystkie gatunki ulepszonych Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską TERRA-COTTĘ z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalnie umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję. **Metr. kwadr. pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.**

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zapiałalski** Rynek główny. 2039 56—?

Bieliznę wełnianą (tylko orgin.) dr. prof. Jägera **po cenach fabrycznych** sprzedaje Magazyn fabryczny **M. BEYERA i Spółki,** Lwów. 2243

HERBATY

chińsko-rosyjskie, z ostaniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne: 1/2 kilo

Mieszanka	Nr. 1 złr.	2·—
„	„ 2 „	2·50
„ w czerw. pud.	„ 3 „	3·—
Sansitska familijna	„	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach	„	4·—
Souchong w skrzynk. oryg. . .	„	4·—
Kaisow najprzedniejsza . . .	„	5.—

Herbaty Braci K. S. Popow. w Moskwie.

Etykieta czarna 1 funt ros. .	złr.	4·—
„ czerw. 1 „ „ .	„	4·40

Herbatę w proszku
1/2 kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

polecają

Szkowron i Wojciechowski

1—6 przedtem 2263

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Mentolinę jedyny środek przeciw katarowi poleca Apteka pod złotem orłem J. Wewiórskiego we Lwowie ul. Halicka 5. (używa się jak tabakę), cena pudełeczka 25 ct. **Ziółka dr. Seeburgera** od wielu lat wypróbowane i używane jako najlepszy środek w kaszlach, katarach piersiowych, chrypce. Cena 20 kr.
2239 4—1

Nauczycielka

posiadająca patent, wyższą muzykę biegle języki francuski i niemiecki poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia: *M S Wańkowa, poczta Olszanica za Ustrzykami.*
2248 3—5

Wełniane angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (Cochenez.) 2217 2—12

Jägera normalna bielizna z uznanej pierwszorzędnej **fabryki** Fryderyka Redlicha w Bernie.
Główny skład w handlu
F. S. BARDASZA we Lwowie
vis avis kościoła katedralnego
Ceny fabryczne.
2217 7—12
Największy wybór **Płócien**, stołowej bielizny i gotowej bielizny pończoch i szkarpetek.

Na zimę bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów.

Śmierć
wszystkim myszom polnym!

Nieoceniony i nieomylny środek przeciw wszystkim **myszom** 2252 3—8 **polnym.**

Blaszanki oryginalne wraz z opisem sposobu użycia zawierające po 5. 10, 15, 20 i 30 kilo (1 kilogr. po 40 cent.) rozsyła

Leon Mondlicht

aptekarz w Bukaczowcach.

Świadectwa i listy polecające dziękczynne stoją do dyspozycji.

„Czy cnoty nauczyć się można?“

Na czem polega cnota? Dlaczego mężowie znakomici nie mogli nauczyć synów swych tego, czem sami się odznaczali? Na te pytania odpowiada Platoński djalog „Menon“ w tłómaczeniu polskiem wydany w Stanisławowie, przez prof. p. Świderskiego, gdzie jest do nabycia egzem. za 1 złr. z przesyłką. Czysty dochód na rzecz 2128 warsztatu szkoły przemysłowej. 42 50



PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH

przy placu Halickim, L. 13.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **na sezon jesienny i zimowy zaopatrzyłem magazyn mój** w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.

Z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI,

2166 12—24 Plac Halicki, L. 13.

Zupełna wyprzedaż

po cenach zniżonych

z powodu zwinięcia handlu towarów galanteryjnych

2265 pod firmą

A. Steifa Synowie we Lwowie

ulica Jagiellońska l. 2.

P. T. Publiczność raczy zatem nie ominąć sposobności zaopatrzenia się w towary modne i gustowne **po cenach zniżonych.**

SUKNO

dobre gatunki, bardzo tanio

jak: **Peruvien, Doeskin, Tüffel, Livré** i **sukna** na liberje dla straży ogniowych, jak również wszystkie **gatunki modnych materji.**

Wzory na okaz rozsyłają się opłatnie. **Bogate kollekcje** dla PP. krawców **niefrankowane.** 2186 12-?

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm“ w Bernie.

Spółka Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15

poleca swój

od roku 1854 istniejący

SKŁAD MEBLI

obficie zaopatrzony w wielki wybór mebli w garniturach do salonu z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych, oraz

LUSTRA w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych.

Utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa wchodzące, przyjmuje po **cenach najprzystępniejszych**, ręcząc za spieszne, gustowne i według zlecenia dokładne wykonanie 2218 6—6

Wielki wybór

Wieńców grobowych

po najtańszych cenach 2253 2—4

poleca handel

Edmunda Fr. Riedla

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

Wielmożna Pani!

Na szanowne zapytanie z przyjemnością służę wiadomością, że tę cukierniczkę drzewianą, którą W. Pani u mnie widziała, w środku szkłem wykładaną, z zameczkiem i kluczykiem, elegancką i praktyczną, kupiłam u Kazimierza Lewickiego we Lwowie przy ulicy Trybunalskiej za złł. 1.— Tamże wiele innych rzeczy po bardzo tanich stałych cenach nabyć można n. p. te lichtarze nikiowe, które się W. Pani tak podobały, kosztują sztuka po 70 centów. alpakowe sitko do herbaty tylko 35 ct. cały tuzin muszli pasztetowych zł. 1·50 ct., cały kompletny serwis porcelanowy, fasonu festonowego, z kolorową dekoracją, na 12 osób — razem zł. 28 50 ct — słowem nadzwyczaj tanio, a towar w doskonałym gatunku jak zawsze u tej od 34 lat znanej firmy.

Pozdrawiam serdecznie

życzliwa przyjaciółka

Celina M.

Bez konkurencji

Niezawodnie najlepsze obuwie męskie, damskie i dziecinne z materjałów krajowych i zagranicznych eleganckie i stosunkowo bardzo tanio poleca

Nowy magazyn i pracownia obuwia

pod firmą 2240 8—4

Władysław Karaban

ul. Kornaktów (Dom Narodny) we Lwowie.

Wyroby pracowni tej nie mogą ani w przybliżeniu być porównane z wszystkiemi tandetniemi fabrycznemi wyrobami a że tylko na drodze rzetelnego postępywania pragnie sobie zjednać klejentelę przeto łaskawe zlecenie wykonuje jak najpunktualniej i najlepiej w nadziei, że dobrzy ludzie poprą jego usiłowania. Poleca przeto łaskawej pamięci swój magazyn i pracownię doskonałego wyrobu obuwia po najprzystępniejszych cenach.

SZYBY

do okien oranżerji latoru powozowych i dachówki własnego wyrobu, jakoteż i czeskie, butelki na wino, piwo i rum, karafki z korkami szklannemi, butle, słoje, flaszki na wodę mineralną i likiery, dzbanki, miednice, szklanki, naczynia na wodę święconą, szgany i miski na mleko muchołówki, kałamarze z talerzykiem w jednej sztuce, bańki dla cyrulików spluwaczki, nocniki, trąby kręcone, rurki do gorzelni i browarów, szkiełka do lamp jakoteż wszelkie inne wyroby szklanne, po nadzwyczaj tanich cenach, wyrabia i rozsyła na łaskawe zlecenia

c. k. upr. fabryka wyrobów szklannych

Leona Grünhauta

w Birczy i Borownicy, poczta Bircza.

Cenniki posyłam na łaskawe żądanie bezpłatnie i franko
2256 2-10

Wyprawek
DLA NIEMOWLĄT

w największym wyborze

poleca najtaniej

Edward Seidling

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

Wszelkie

dyskretne, nawet trudne **zlecenia**, **załatwia** szybko, dokładnie, sumiennie **„Mobile“** restante, Lwów
2241 4—5

Urząd pocztowy w Zarszynie

poszukuje 2255 2—3

Ekspedytora

na trzy miesięczne zastępstwo.

Poszukuje się wprawnych i zręcznych

PANIEN

2267 2—3

do krawieczyzny damskiej, przeważnie do roboty staników.

C. Bartelmi, Lwów, Wałowa 2.

Doktorand medycyny,

bliski ukończenia zdrów, przystojny i łagodnego, wesołego usposobienia życzy sobie wejść w bliższe porozumienie z panną inteligentną, zdrową, przystojną, posiadającą choćby skromny kapitalik, potrzebny interesowanemu do dopięcia celu.

Listy upraszam nadsyłać pod adresem: B. W. post. rest. Kraków.

Anonsa PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Łyczaków 3. I. p. pokoi 4 frontowych z przynależytościami zaraz do najęcia.

Kwiaty stuczne poleca po miernej cenie pracownia paryska Sabiny Teodorowiczówny, ulica Ossolińskich 11.

Dwa roczniki 1885. 1886 „Ogniska domowego“ czasopisma ilustrowanego literackiego, oprawne, zupełnie nowe, które kosztują 16 złr. 40 ct. można nabyć za 10. złr. za pobraniem pocztowem w Jabłonowie koło Kołomyi.

Korepetycje. Za udzielenie skromnego obiadu przyjmie rutynowany nauczyciel, b. słuchacz filozofji, lekcję z uczniem niższego lub wyższego gimnazjum. Zgłoszenia uprasza pod literami W. S. K. poste restante Lwów.

Na wszystkich świętych wielki wybór wianków z mchu i liści palmowych najgustowniej wykonane od 40 ct. zacząwszy jakoteż posiadam jeszcze bratki wielkokwieciste, do oddania 100 sztuk 60 ct. E. Kaczorowski w Tłumaczu.

Naftę w najlepszym gatunku, jakoteż świece stearynowe i parafinowe mydło, krochmal i sodę sprzedaję w 10ciu moich sklepach dotąd opatrzonych firmą p. Karola Klimowicza, po cenie niższej jak gdzieindziej. Przy większych zamówieniach na prowincją opuszczam znaczny rabat. Wawrzyniec Matyskiewicz, kantor przy ul. Leona Sapiehy Nr. 47. Główny skład nafty przy ul. Jabłonowskich Nr. 6.

Wieńce grobowe od 1 złr. dostać można w Stowarzyszeniu Pracy kobiet, ulica Teatralna l. 10.

WYBORNE GRUSZKI prawdziwe beury jesienne i zimowe kopa 1 zł. w. a. — rozsyła Zarząd ogrodu w Strzeliskach, poczta Strzeliska. Zamówienia tylko z zadatkiem.

WAŻNE

dla panów amatorów polowań!

Magazyn i pracownia obuwia

pod firmą

Karol Wenzel

Lwów ul. Akademicka Nr. 8.

poleca dla panów amatorów polowań **buty z juchtów nieprzemakalnych**, jakoteż obuwie **systemu prof. Jaegera** po cenach jak najumiarkowańszych.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy kreślę się z głębokiem poważaniem

Karol Wenzel.

2251 2—4

SKŁAD i PRACOWNIA
wyrobów blacharskich
MICHAŁA CZMIELLA

przy ulicy Halickiej l. 21.

przedtem

ul. Wałowa l. 5.

przyjmuje

wszelkie zamówienia z różnych metalów w zakres tego zawodu wchodzących, t. j. pokrycia dachów różnego systemu, *rynny, rury, gzymsy, balustrady, balkony, kroksztyny, słupy wraz z wazonami do ubierania salonów poleca nagrobki*

w wielkiem wyborze grobowe wieńce,

naczynia kuchenne emailowane i gospodarskie i t. p.

Wszelkie reperacje jakoteż pobielanie naczyń kuchennych wykonuje w jak najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach. 2259 1—6



poleca w najlepszym gatunku, fabryka ulica Jabłonowskich l. 9. we Lwowie.

Utrzymuje też na składzie

Dzwonki elektryczne i gromochrony.

2225 8—10

Najlepsze

Sukna berneńskie

dostarcza po cenach fabrycznych

skład sukna

Siegel-Imhof

w Bernie

Na elegancki jesienny lub zimowy

garnitur męski

wystarcza resztka 3·10 metr. długości, to jest 4 łokcie wiedeńskich.

Jedna resztka kosztuje:

złr.	**4 80**	ze zwyczajnej
„	**7 75**	z dobrej
„	**10 50**	„ lepszej
„	**12 40**	„ najlepszej

2190 8-30

prawdziwej wełny owczej

Następnie można dostać w wielkim wyborze: kamgary przerabiane jedwabiem, sukna na paltota letnie (Ueberzieher), Palmerstony i baje na paltota zimowe. Loden na ubrania dla strzelców i ekonomów, Peruvien i Tosking na galowe ubrania, sukna na ubrania damskie etc. Za dobroć towarów i należyte dostarczanie gwarantuje się.

WZORY darmo i opłatnie.